

Sygn. akt S 5/00/Zn

POSTANOWIENIE o umorzeniu śledztwa

Dnia 31 marca 2005 r.

..... Ewa Koj \ prokurator

(imię, nazwisko i stanowisko)

Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w ...Katowicach.....

w sprawie przeciwko^{*)} deportacji Polaków z Ziemi Żywieckiej w 1940 r. w ramach germanizacji terenów wcielonych do III Rzeszy, połączonej ze szczególnym udrczeniem – wszczęte w dniu 9 lipca 1998 r., podjęte po uprzednim zawieszeniu w dniu 2 listopada 2000 r.
tj. o przestępstwo z art. 189 § 2 kodeksu karnego
na podstawie art. 17 § 1 pkt 5 i 7 kpk

postanowił:

umorzyć śledztwo w sprawie:

zbrodni wojennej i zbrodni przeciwko ludzkości polegającej na przesiedleniu w okresie od 22 września do 14 grudnia 1940 r. około 20 000 polskiej ludności cywilnej, z następujących miejscowości powiatu żywieckiego: Brzuśnik, Bystra, Cięcina, Cisiec, Gilowice, Jeleśnia, Juszczyzna, Kamesznica, Kocoń, Krzeszów, Kuków, Lachowice, Las, Leśna, Lipowa, Lękawica, Milówka, Moszczanica, Rajcza, Radziechowy, Rycerka Dolna, Rychwałd, Stryszawa, Słotwina, Sopotnia Mała, Sól, Sucha, Szare, Ślemień, Trzebinia, Wieprz, Zadziele, Zwardoń i Żywiec do Generalnego Gubernatorstwa w ramach germanizacji terenów wcielonych do III Rzeszy,

tj. o przestępstwo z art. 124 kk w zw. z art. 3 ustawy z dn. 18 grudnia 1998 r. o Instytucie Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu (Dz.U. 1998, nr 155, poz. 1016)

- w stosunku do sprawców kierowniczych, podżegaczy i pomocników – wobec stwierdzenia, iż postępowanie karne co do tego samego czynu tej samej osoby zostało prawomocnie zakończonej tj. na zasadzie art. 17 § 1 pkt 7 kpk,
- w stosunku do Adolfa Hitlera, Heinricha Himmlera, Ericha von dem Bacha Zelewskiego - wobec śmierci sprawców tj. na zasadzie art. 17 § 1 pkt 5 kpk.

UZASADNIENIE

Postanowieniem z dn. 9 lipca 1998 r. Okręgowa Komisja Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Katowicach wszczęła śledztwo w sprawie deportacji Polaków z Ziemi Żywieckiej w 1940 r. w ramach germanizacji terenów wcielonych do III Rzeszy, połączonej ze szczególnym udrczeniem.

W toku tegoż postępowania za pośrednictwem prasy tj. „Nowin Rzeszowskich”, „Gazety Żywieckiej”, „Dziennika Zachodniego”, Rozgłośni Polskiego Radia w Katowicach oraz Telewizji Polskiej Oddział w Katowicach nadano komunikat o poszukiwaniu świadków w sprawie deportacji. W wyniku tego zgłosiły się 702 osoby, w ogromnej większości pokrzywdzeni, które chciały zeznawać w sprawie, w charakterze świadków. Ustalono, iż materiały archiwalne dotyczące wysiedlenia z Ziemi Żywieckiej w 1940 r. znajdują się w Archiwum Państwowym w Katowicach, Archiwum Państwowym w Katowicach Oddział w Żywcu, Archiwum Państwowym w Krakowie. Zebrano literaturę dotyczącą polityki germanizacyjnej w tamtym okresie. Śledztwo zawieszono postanowieniem z dn. 26 stycznia 1999 r., wobec likwidacji Komisji Badania Zbrodni p-ko Narodowi Polskiemu. Po rozpoczęciu działalności przez Oddziałową Komisję Ścigania Zbrodni p-ko Narodowi Polskiemu, w dniu 2 listopada 2000 r. wydano postanowienie o jego podjęciu.

Ustalono, iż w 1948 r. była Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Katowicach pod sygn. akt R Zbr. N 43/48 prowadziła postępowanie w sprawie wysiedlenia i wywłaszczenia ludności polskiej na Żywiecczyźnie. Przeprowadzone oględziny akt ujawniły, iż w sprawie przesłuchano kilku świadków, a prowadzone na zlecenie Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich czynności zmierzały jedynie do ustalenia, czy generałowi Erichowi von dem Bachowi można przypisać kierowanie akcją wysiedleńczą. Pominięto zupełnie możliwość wyjaśnienia wszystkich okoliczności związanych z tą zbrodnią. Ponieważ prowadzący postępowanie nie znalazł dowodów do przedstawienia von dem Bachowi zarzutów, sprawę pozostawiono bez dalszego biegu. W toku oględzin tych akt ujawniono pamiętnik Józefa Macikowskiego, zawierający opis okupacji hitlerowskiej na Żywiecczyźnie.

W wyniku przeprowadzonych kwerend archiwalnych pozyskano następujące materiały z:

- Archiwum Państwowego w Katowicach – dokumenty w języku niemieckim Nr RK 4086 i RK 4087 dotyczące organizacji i przygotowania akcji przesiedlenia na Żywiecczyźnie, RK 2834 dotyczące działań podejmowanych przez administrację niemiecką w związku z powrotami Polaków z wysiedlenia, Nr OPK 1604 dotyczące realizacji dekretu z dn. 7.10.1939 r.
- Biura Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów IPN Sekcja Akt Okupacyjnych w Warszawie - z zespołu *Centrala Przesiedleńcza w Poznaniu* dokumenty sporządzone w języku niemieckim, a dotyczące organizacji i przebiegu wysiedlenia mieszkańców Żywiecczyzny oraz zawierające zestawienia transportów kierowanych do Generalnej Guberni z wyszczególnieniem dat, czasu, miejsc wysiedlenia, ilości transportowanych osób i numerów pociągów. Tam też odnaleziono 253 zdjęć ze

zbioru fotograficznego dotyczącego akcji wysiedlenia z Żywiecczyny. Są to zdjęcia głównie wykonane przez Niemców, ale są również zdjęcia wykonane przez Józefa Macikowskiego. Załączono je do akt śledztwa w postaci dwóch plików cyfrowych oraz kserokopii.

- Archiwum Państwowego w Lublinie - kserokopie dokumentów z akt Polskiej Pomocy w Lublinie 1939 – 1940 oraz wydruk z indeksu osobowego „Wykaz osób powracających na Ziemię Zachodnie (wysiedlonych i uchodźców)” sporządzonego w oparciu o akta zespołu Starostwo Powiatowe w Lubartowie. Dokumenty te zawierają spisy imienne osób wysiedlonych z Żywiecczyny, roczniki ich urodzenia oraz miejscowość, w jakiej zostali osiedleni.
- Archiwum Państwowego w Zamościu - kserokopie z akt Rady Głównej Opiekuńczej Zamość oraz Akt Gminy Zwierzyniec dotyczących osób wysiedlonych z pow. żywieckiego. Dokumenty te zawierają niewielką ilość nazwisk.
- Archiwum Państwowego w Siedlcach - 59 kart formatu A-3 zawierające spisy wysiedlonych z powiatu żywieckiego pochodzących z zespołu „Akta miasta Siedlce”. Dokumenty te zawierają ręcznie sporządzone wykazy nazwisk, imion, dat urodzenia i miejscowości, do której wysiedlono mieszkańców Żywiecczyny, głównie Gilowic.
- Archiwum Państwowego w Lublinie Oddział w Chełmie - kserokopie materiałów archiwalnych dotyczących osób wysiedlonych z Żywiecczyny w okresie okupacji z akt: Rada Główna Opiekuńcza Polskiego Komitetu Opiekuńczego w Hrubieszowie, Starostwo Powiatowe w Hrubieszowie, Gmina Dębowa Kłoda, pow. Włodawa. Dokumenty te zawierają spisy wysiedlonych, oraz poświadczenia przesiedlenia sporządzone w języku niemieckim dla konkretnych osób. Dotyczą osób wysiedlonych z Radziechowych, Lipowej i Milówki w ramach tzw. wysiedlenie powracających.
- Archiwum Państwowego w Kielcach Oddział w Sandomierzu - kserokopie 10 stron z akt zawierających informacje na temat Polaków wysiedlonych z powiatu żywieckiego w okresie od 1940 do 1942 r. Znajdują się na nich dane dotyczące osób wysiedlonych z Ciśca, Juszczyny i Węgierskiej Górki.
- Archiwum Państwowego w Krakowie - kserokopie dokumentów z akt Polskiego Komitetu Opiekuńczego Kraków z lat 1940 –1945, zawierające liczbowe zestawienia przesiedleńców w gminie Zembrzyce i Czernichów.
- Archiwum Państwowego w Krakowie Oddział w Nowym Sączu - kserokopie z wykazu osób i rodzin wysiedlonych a zamieszkałych w Nowym Sączu. Wykaz zawiera jedenaście nazwisk osób przesiedlonych z Łękawicy, Ślemienia, Kocierzy i Moszczanicy.

- Archiwum Państwowego w Łodzi - z zespołu Centrala Przesiedleńcza w Poznaniu Oddział w Łodzi z lat 1939 – 1945, wykazy osób i rodzin wysiedlonych z byłego powiatu żywieckiego dotyczące jedenastu osób z powiatu żywieckiego z miejscowości Milówka, Kamesznica, osadzonych w obozie przesiedleńczym w Łodzi przy ul. Żeligowskiego w październiku 1940r.

Materiał dowodowy w postaci opisanych dokumentów archiwalnych, zeznań 636 świadków oraz załączanych wspomnień, wierszy i pamiętników pozwolił na poczynienie następujących ustaleń faktycznych.

W dniu 7.10.1939 r. Hitler wydał dekret o umocnieniu Niemczyzny, który stwarzał podstawy do wszczęcia akcji wysiedleń w myśl następujących wytycznych: ostateczne sprowadzenie do Rzeszy reichsdeutschów i volksdeutschów znajdujących się za granicą, wyłączenie szkodliwego wpływu obcych narodowościowo grup ludności, stworzenie nowych niemieckich obszarów osiedleńczych przez przesiedlenia (k. 2633). Zgodnie z dekretem w celu uzyskania potrzebnego gruntu należało odpowiednio stosować ustawę o uzyskaniu gruntu dla celów Wehrmachtu z dnia 29.03.1935 r., która dawała organowi powołanemu do pozyskiwania gruntów praktycznie niczym nie ograniczone uprawnienia włącznie z wywłaszczeniem. (k. 2597). Za realizację zadań wynikających z dekretu był odpowiedzialny Himmler jako Komisarz Rzeszy do Spraw Umocniania Niemczyzny. Dla realizacji dekretu wyznaczono tereny wcielone do Rzeszy, z których przewidywano dokonać ewakuacji miejscowej ludności. Odpowiedni dekret zapowiadający aneksję do Rzeszy ziem wartościowych z punktu widzenia wojskowego, gospodarczego i komunikacyjnego oraz utworzenie nowych jednostek administracyjnych, w tym również rejencji katowickiej na Górnym Śląsku został ogłoszony dn. 6.10.1939 r. Początkowo nie precyzował on jej granic. Dopiero 19.11.1939 r. zapadły ostateczne decyzje o kształcie terytorialnym rejencji katowickiej. W jej skład wszedł również powiat żywiecki a zadecydowała o tym jego rzekoma przydatność do projektowanych akcji osadniczych. Władze hitlerowskie chciały sprowadzić na te tereny niemiecką ludność z północnej Bukowiny, od czerwca 1940 r. leżącej na terytorium ZSSR. Wybrano Żywiecczyznę, by stworzyć osadnikom warunki zbliżone do tych, w jakich żyli na Bukowinie (por. A. Szefer: *Hitlerowskie próby zasiedlenia ziemi śląsko-dąbrowskiej w latach II wojny światowej (1939 – 1945)*).

Pełnomocnikiem Himmlera na Obszar Południowego Wschodu w dniu 7.10.1939 r. został oficjalnie mianowany Wyższy Dowódca SS i Policji Erich von dem Bach Zelewski. Natomiast z dniem 26.08.1940 r. pełnomocnikiem w okręgu Śląska został zastępca gaulaitera okręgu Fritz Bracht, a von dem Bach jego zastępcą. Podczas *Saybusch Aktion* – jak nazwano wysiedlenia z Żywiecczyzny - jego aparat policyjny był odpowiedzialny za sprawny i niezakłócony przebieg usuwania ludzi z domów i za zabezpieczenie zagrabionych im

gospodarstw dla przybywających do Żywca Niemców. Von dem Bach osobiście objeżdżał wysiedlane miejscowości, a potem witał osadników. Na jego polecenie Inspektor Policji Porządkowej (Ido) we Wrocławiu z dniem 21.09.1940 r. przeznaczył do wykonania zadań związanych z ewakuacją mieszkańców Żywiecczyny 83 batalion policji pod dowództwem majora Eugena Seima, który został dodatkowo wyposażony w 9 samochodów ciężarowych wojskowych z ławkami, 3 samochody osobowe i 3 motocykle. Do batalionu przydzielani zostali jako tłumacze żandarmi pomocniczy – Volksdeutsche ze wschodu i Górnego Śląska. Łącznie batalion liczył ponad 500 funkcjonariuszy.

Zgodnie z opracowanymi wytycznymi z dnia 14.09.1940 r. (k. 274 – 279) dotyczącymi przeprowadzenia Saybusch Aktion ustalono maksymalną liczbę osób objętej akcją na 20 000. Nie należało ewakuować Żydów oraz rodzin, z których jeden członek przebywał na terenie starej Rzeszy zobowiązany do świadczeń na rzecz jej obrony. Początek akcji został wyznaczony na dzień 22.09.1940 r., a pierwsze transporty miały odjechać: 23.09.1940 r. z Żywca, 25.09.1940 r. z Rajczy, 27.09.1940 r. z Suchej. Ewakuacja miała w na podstawie karty z kartoteki gospodarstw rolnych przygotowanych w oparciu o prace geodezyjne i rejestracyjne prowadzone przez sztab roboczy SS Komisarza Rzeszy do Spraw Umocnienia Niemczyzny w powiecie żywieckim. Akcja miała każdorazowo nastąpić o godzinie 5⁰⁰, na każdą ewakuowaną rodzinę kierowano dwóch funkcjonariuszy policji. Od rolników należało żądać, by zabrali ze sobą drobne wyposażenie, kompletne ubranie i koce oraz zapas jedzenia na około 3 dni. Mieli obowiązek oddania pieniędzy, papierów wartościowych i biżuterii oraz pozostawienia całego inwentarza żywego i martwego. Mimo, iż przewidywano czas trwania ewakuacji nawet do 14 dni, nie pozwalano zabierać większej ilości żywności, zamierzając pozostawić ją dla przybywających osadników niemieckich. Jeden z funkcjonariuszy miał odprowadzić rodzinę do punktu zbornego, a drugi pozostać na terenie nieruchomości do czasu przybycia osadników by zapobiec kradzieżom i pożarom. W punkcie zbornym przewidywano selekcję rasową tzn. rodziny uznane za „cenne rasowo” miały być transportowane osobno. Następnie Polaków rejestrowano i dzielono na grupy po 40 osób, które miały być umieszczone w jednym wagonie. Wyznaczano kierownika grupy oznaczonego białą chusteczką i dużą tabliczką z numerem przydzielonym grupie. Każda głowa rodziny należącej do grupy niosła na piersi mniejszą tabliczkę z tym samym numerem. Dla każdej grupy przewidziano jeden wagon, a dopuszczano przewóz ok. 1000 osób. Wagon z eskortą miał znajdować się w środku pociągu. W wagonie pierwszym przedział za lokomotywą przeznaczony był dla lekarza. Na pierwsze 14 dni pobytu w Generalnym Gubernatorstwie miano każdą osobę wysiedloną zaopatrzyć w 7 kg kaszy, 4 kg chleba, 350 g marmolady, 500 g mąki, masło jeśli było do dyspozycji i 15 l mleka dla matek i dzieci. Żywność miała być transportowana w dodatkowym wagonie towarowym. Każda osoba miała

otrzymać 20 złotych. Nadzór nad obozami przesiedleńczymi utworzonymi w Suchej, Rajczy i Żywcu miał sprawować funkcjonariusz Gestapo, natomiast straż obozową policja porządkowa. Odjazd pociągów miał nastąpić następnego dnia po ewakuacji. Do stacji docelowych pociągi przejeżdżały przez oddział centrali przesiedleńczej w Łodzi, gdzie miano pozostawiać rodziny „odpowiednie rasowo”. Realizacja planu Saybusch Aktion rozpoczęła się w dniu 22 września 1940 r. od wysiedlenia mieszkańców Jeleśni i Sopotni Małej. Zgodnie z pismem starosty powiatu żywieckiego do Prezydenta Rejencji Katowickiej akcja miała zakończyć się dn. 12 listopada 1940 r. faktycznie jednak trwała do 14 grudnia 1940 r., kiedy to odeszły jeszcze trzy transporty w dniach: 10.12.40 r. do Mińska, 12.12.40 r. do Nałęczowa i 14.12.40 r. do Jędrzejowa. Wynika to zarówno z dokumentów niemieckich jak i zeznań świadków. Nie udało się ustalić, kto przeprowadzał ewakuację mieszkańców Żywiecczyny w grudniu 1940 r. Z pisma starosty żywieckiego do Prezydenta Okręgu (k. 362) wynika, iż batalion 83 pod dowództwem majora Seima po wykonaniu zdania ewakuacji opuścił Żywiec w dniu 12 listopada 1940 r.

Akcja przebiegała praktycznie zgodnie z planem tzn. w wyznaczonym czasie udawało się Niemcom ewakuować ze wsi wszystkie wyznaczone rodziny. Ze strony funkcjonariuszy niemieckich zdarzały się akty przemocy w postaci uderzeń w twarz ręką lub pięścią, gwałtownego popchnięcia lub uderzenia kolbą karabinu. Była to przeważnie reakcja na rozpacz okazywaną gwałtownym płaczem, ociąganie się z wyjściem z domu lub wejściem do ciężarówka, próbę ukrycia kosztowności lub zabrania drobnych przedmiotów stanowiących wartość emocjonalną lub pamiątkową, udzielanie odpowiedzi w sposób manifestujący swoją godność. Zdarzały się przypadki złośliwego zachowania ze strony funkcjonariuszy np. pocięcie pierzyny, rozdeptanie chleba przygotowanego na drogę lub kopnięcie naczynia z mlekiem. Często padały z ich strony wyzwiska. Jak wynika z zeznań świadków, dużą rysę w psychice, zwłaszcza dzieci pozostawiał widok zastrzelonego przez Niemca psa, który szczekaniem reagował na wejście obcych. Ze strony policjantów niemieckich zwłaszcza tych, którzy mówili po polsku zdarzały się też zachowania świadczące o współczuciu dla losów wysiedlanych. Świadczy o tym wspomnienie, iż niektórzy ocierali łzy, doradzali wysiedlonym co powinni zabrać lub pytali czy nie mają jakiegoś zaświadczenia o pracy dla Rzeszy, co mogło pozwolić na uniknięcie wysiedlenia.

Po wywiezieniu mieszkańców poszczególnych wsi wprowadzano tzw. ekipy porządkowe, składające się z młodych kobiet, przymusowo zabranych z sąsiednich, przeważnie niewysiedlonych wsi. Po wykonaniu prac porządkowych, praktycznie tego samego lub następnego dnia do opuszczonych i wyznaczonych domów wprowadzali się osadnicy. Z założenia mieli oni gospodarować większym areałem (ok. 60 – 70 morgów) niż poprzedni mieszkańcy, dlatego też z kilku gospodarstw tworzone jedno. Do zamieszkania

wybijano jeden dom, inne przerabiano na obory lub stajnie, a część burzono. Prace rozbiórkowe wykonywali miejscowi mężczyźni narodowości żydowskiej zorganizowani w brygady budowlane pod nadzorem SS.

Przesiedlenia dotknęły mieszkańców następujących 35 miejscowości powiatu żywieckiego (Kreis Saybusch): Brzuśnik, Bystra, Cięcina, Cisiec, Gilowice, Jeleśnia, Juszczyzna, Kamesznica, Kocoń, Krzeszów, Kuków, Lachowice, Las, Leśna, Lipowa, Łekawica, Milówka, Moszczanica, Rajcza, Radziechowy, Rycerka Dolna, Rychwałd, Stryszawa, Słotwina, Sopotnia Mała, Sól, Sucha, Szare, Ślemień, Trzebinia, Wieprz, Zadziele, Zwardoń, Żywiec. W większości wypadków wysiedlano ich znaczną część, w niektórych wysiedlenie miało charakter marginalny. Wysiedlonych przewożono na teren Generalnego Gubernatorstwa, gdzie osiedlano ich przede wszystkim w województwie lubelskim (powiaty Biłgoraj, Biała, Garwolin, Lubartów, Łuków, Puławy, Siedlce, Zamość), kieleckim (powiaty: Jędrzejów Końskie, Miechów, Ostrowiec, Skarżysko – Kamienna), krakowskim (powiaty Nowy Sącz, Sandomierz, Wadowice), warszawskim (powiat: Mińsk Mazowiecki, Radzymin), białostockim: powiat Ostrów Mazowiecki (według podziału administracyjnego II RP) Przebieg wysiedlenia ustalano w oparciu o dokumenty oraz przede wszystkim o zeznania świadków. Liczby wysiedlonych pochodzą z dokumentów niemieckich, a także w niektórych przypadkach z zestawień przygotowanych przez osoby zajmujące się opracowywaniem historii okupacyjnej swoich wsi. Różnią się one między sobą, nie ma jednak możliwości ich dokładnego zweryfikowania, dlatego też łączną liczbę wysiedlonych można przyjąć w przybliżeniu na ok. 20 000 osób. Praktycznie we wszystkich wypadkach ewakuacja odbywała się podobnie według dokładnie opracowanego, przedstawionego wcześniej scenariusza. Im więcej relacji mieszkańców danej wsi tym więcej informacji o okolicznościach związanych ze zbrodnią wysiedlenia.

Bystra – rankiem 31.10.1940 r. wysiedlono 89 osób (19 rodzin). Wiele z nich było uprzedzonych o tym i miało spakowane, ubrania, pościel, trochę jedzenia. Cenniejsze przedmioty zakopywali w skrzyniach i butelkach lub wywozili je do krewnych mieszkających wysoko w górach. Zebrano ich na podwórku szkoły w Bystrej, gdzie ulokował się sztab przesiedleńczy. Stamtąd ciężarówkami przewieziono ich do szkoły w Żywcu Zabłociu. W dniu 2.11.1940 r. razem z mieszkańcami Ciśca pociągiem nr 2275 zawieziono ich do stacji Brzezie koło Sandomierza. Stamtąd przez most na Wiśle doszli do rynku, skąd zabrały ich furmanki do okolicznych wsi (Komorna, Obrazów). Mieszkańcy tych terenów odnosili się do nich nieufnie, co wynikało z faktu, iż nie wiedzieli, dlaczego ich wysiedlono. Mieli duże kłopoty z zapewnieniem sobie wyżywienia, otrzymywali niewielkie racje od mieszkańców, często musieli o nie prosić.

Brzuśnik i Cięcina – nielicznych mieszkańców tych sąsiadujących ze sobą wsi wysiedlono na początku grudnia 1940 r., wczesnym rankiem wyprowadzono ich z domów, nie pozwolono niczego zabrać oprócz odzieży. Ciężarówkami zawieziono ich do szkoły w Żywcu Zabłociu, gdzie razem z wysiedlonymi w drugim terminie mieszkańcami Lipowej (dn. 8.12.1940 r.) czekali na transport. W dniu 10.12.1940 r. pociągiem nr 2239 zostali skierowani do stacji Mińsk Mazowiecki, a stamtąd do okolicznych wsi (Kuklewska Huta). W późniejszym okresie niektórzy całymi rodzinami zostali wysłani do pracy w Niemczech.

Cisiec – wysiedlenie miało we wczesnych godzinach rannych dn. 31.11. 1940 r. Mieszkańcy wsi mieli świadomość tego, gdyż słyszeli o wysiedleniu w kościele w Milówce, gdzie chodzili na msze. Wielu z nich przygotowało tobołki z żywnością i odzieżą na drogę. Do domów wyznaczonych do wysiedlenia przyszedł sołtys z dwoma uzbrojonymi żandarmami. Mieszkańcy mieli go natychmiast opuścić, przy czym mogli ze sobą zabrać jedynie bagaż podręczny. Samochodami ciężarowymi wywieziono do szkoły w Żywcu 392 osób (79 rodziny). Po dwudniowym pobycie w obozie przesiedleńczym w dniu 2.11.1940 r. zaprowadzono ich na stację kolejową, a następnie umieszczono w transporcie nr 2275 składającym się z wagonów osobowych i towarowych, który przez Łódź został skierowany do stacji Ostrowiec. Tam część wysiedlonych wysiadła, natomiast pozostali pojechali przez Dwikozy do Sandomierza. Ze stacji zabrano ich furmankami do okolicznych wsi: Jurkowiec, Gorzyczany, Wygoda, Łoniów, Wielogóra. Kwaterowano ich w wolnych, niezamieszkałych, zdewastowanych budynkach lub u mieszkańców danej wsi (często po dwie rodziny). Początkowo pozostawali na całkowitym utrzymaniu miejscowych, z czasem podejmowali się różnych prac w gospodarstwach, dworach, robotach organizowanych przez władze niemieckie np. kopanie rowów melioracyjnych. To pozwalało im na zdobywanie jedzenia, bez konieczności proszenia o nie. Pracowały nawet dzieci, tylko nieliczne, te najmłodsze chodziły do szkoły, ale tylko tam, gdzie była ona w miarę blisko. Wysiedleni byli wysyłani na roboty do Niemiec i to zarówno przez urzędy pracy jak i w wyniku akcji policyjnych, tzw. „łapanek”. W ten sposób rozdzielano rodziny. Wielu wysiedlonych w swoich tymczasowych domach w lipcu 1944 r. przeżyło przejście frontu. Domy znajdowały się pod ostrzałem, na noc chroniono się w okolicznych lasach. Trwało to około 3 tygodni. Po wejściu wojsk radzieckich żołnierze stacjonowali w zajmowanych wsiach. Zdarzały się gwałty na miejscowych kobietach i kradzieże, mimo iż sprawcy byli surowo karani przez dowództwo.

Gilowice – wysiedlenie miało miejsce w dniu 10 listopada 1940 r. ok. 6 rano. W przedruku dokumentu niemieckiego zawierającym zestawienie dat, miejsc i ilości wysiedlonych jako

data wysiedlenia Gilowic figuruje 10.10.1940 r. (k. 46), natomiast świadkowie podają listopad 1940 r. Zeznają ponadto, iż transporty zostały skierowane do Siedlec. Z kolei z zestawienia transportów kolejowych w ramach Saybusch Action wynika iż pociąg nr 2273 wiozący 946 osób został skierowany do Siedlec z Łodzi w dniu 12.11.1940r. Z zestawienia wynika też, iż z Gilowic wysiedlono 843 osoby (179 rodziny). Monografia Gilowic wydana przez Towarzystwo Miłośników Gilowic wskazuje, iż wysiedlono 1869 osób bez wskazania konkretnych nazwisk. W ramach prowadzonego postępowania udało się ustalić nazwiska 876 osób. Wszystkich zebrano w jednym miejscu, na dużym placu nad rzeką Łękawką, skąd ciężarówkami odwieziono do Żywca do budynku, w którym przed wojną miało siedzibę towarzystwo „Sokół” oraz do szkoły w Zabłociu. Tam dwie noce spędzili na słomie, a właściwie na tym, co z niej zostało po poprzednich, czasowych mieszkańcach. Głowa rodziny otrzymała kartkę z numerem. Po dwóch dniach zaprowadzono ich na dworzec kolejowy i transportem złożonym z wagonów osobowych i towarowych skierowano przez Łódź do Siedlec. Nikt nie wiedział, dokąd jedzie, żandarmi z karabinami pilnowali pociągu i nie pozwolili na pożegnanie rodzinom wysiedlonych, które przyszły na dworzec. Pociąg ruszył ze stacji w Żywcu przed południem, a ludzie nim podróżujący śpiewali pieśń „Serdeczna matko...”. Po opuszczeniu domów administracja niemiecka przywiozła do Gilowic kobiety z Pewli, które zmuszono do mycia domów przeznaczonych dla niemieckich osadników. Wcześniej wyrzucano wszelkie sprzęty, natomiast obrazy i pamiątki rodzinne były palone. Podstawione w Siedlcach furmanki rozwoziły wysiedlonych do okolicznych wsi: Bzów, Łuki Wielkie, Cielemęc, Dziewule, Okuniny, Zbuczyn, Czuryły, Błogoszcz, Pruszyń, Radomyśl, Skórzec, Jasionka, Chromna, Lacki Stok. Zakwaterowano ich nawet po dwie rodziny w chatach mieszkańców tych wsi, w pomieszczeniach bez sprzętów, z klepiskiem. Mieszkańcy zasiedlonych wsi mieli obowiązek żywienia wysiedlonych, toteż początkowo dawali im gotowe posiłki lub trochę surowych ziemniaków i zboże. Z czasem większość znajdowała pracę, dzięki której unikali upokorzeń i byli niezależni od swoich gospodarzy. Pomagali w polu, kobiety prały. Jednak tylko nieliczni mogli zapewnić swojej rodzinie pełne wyżywienie. Odbijało się to szczególnie na dzieciach, u których niedożywienie wzmagало podatność na choroby. Młodzież kierowano do pracy w Niemczech za pośrednictwem Urzędu Pracy (Arbeitsamt) w Warszawie przy ul. Skaryszewskiej. Młodsze dzieci miały możliwość uczęszczania do szkoły powszechnej, często odległej o kilka kilometrów od wsi, w której mieszkały.

Jeleśnia - dn. 22 września 1940 r. tj. w niedzielę, we wczesnych godzinach rannych została wysiedlona prawie cała połowa wsi od strony Korbielowa, z lewej strony wysiedlono tylko kilka rodzin. Z powołanych wcześniej dokumentów niemieckich wynika, iż łącznie

wysiedlono 150 rodzin liczących 671 osób. Natomiast w wykazie rodzin wysiedlonych z Jeleśni odnalezionym w zbiorach specjalnych Biblioteki Śląskiej sygn. R 1510/III wskazano 177 rodzin, liczących 682 osoby wysiedlone. W ciągu kilkunastu minut całe rodziny musiały opuścić swoje domy, a wolno im było zabrać tylko ubranie i trochę jedzenia na drogę. Mieszkańców zaprowadzono w stronę rzeki Koszarawy na tzw. Kamieniec, gdzie Niemcy dokonali pierwszej rejestracji i odbierali tym, co odważyli się zabrać pieniądze, zegarki i biżuterię. Stamtąd ciężarówkami zawieziono ich do Żywca do domu „Sokoła” gdzie spędzili noc. Następnego dnia razem z mieszkańcami Sopotni Małej umieszczono ich w wagonach towarowych w pociągu oznaczonym nr 2213 wyscielanych słomą. W Łodzi dn. 24.09.1940 r. o godz. 5⁵² transport skierowano do stacji Łuków i dalej do Bedna, Białej Podlaskiej. Potem rozwieziono ich po okolicznych wsiach: Łomazy, Zbulitów, Kolębrody, Wólka Zdunkowska, Wrzósów. Wcześniej pozostawiono część transportu na stacji Końskie. Wysiedleni zakwaterowani u mieszkańców danej wsi, otrzymując jedną izbę, często kosztem rodziny gospodarza, który musiał zadowolić się kuchnią. Stosunek gospodarzy do wysiedlonych był bardzo różny; niektórzy wykazywali pełne współczucie, pomagając w zdobywaniu jedzenia, inni powtarzali plotkę, „że Hitler ich wysiedlił, bo byli leniwi”. Wysiedleni podejmowali się różnych prac dorywczych, w lesie, na roli, przy budowach organizowanych przez Niemców, za co otrzymywali głównie jedzenie, ale nie zawsze w ilości wystarczającej do zaspokojenia głodu. Dzieci chodziły do szkoły powszechnej.

Niektórzy mieszkańcy Jeleśni poważnie potraktowali krążącą pogłoskę o wysiedleniu i kilka dni wcześniej, zabierając z domu część inwentarza żywego i cenniejsze rzeczy ukryli się u rodzin w sąsiednich wsiach, np. Krzyżowej. Już w poniedziałek, we wszystkich ważniejszych punktach wsi ukazały się ogłoszenia polecające tym wszystkim, którzy ukryli się przed wysiedleniem zgłosić się w czwartek na skrzyżowaniu w Jeleśni o godz. 11⁰⁰. Tych, którzy się zgłosili przewieziono do sanatorium w Rajczy. Tam czekali, aż wysiedleni zostaną mieszkańcy Rycerki, tj. do dn. 1.10.1940 r. Następnie przewieziono wszystkich do budynku „Sokoła”, gdzie spędzili jedną noc, a potem na stację w Żywcu, skąd odjechali do stacji Końskie, zaś pozostała część transportu zgodnie z przeznaczeniem dojechała do Miechowa. Oprócz dokumentów i zeznań świadków zachowały się wiersze wysiedlonych z Jeleśni, które w sposób emocjonalny obrazują przedstawione ustalenia. (k. 2549, 2550).

Juszczyna – wysiedlenie nastąpiło nocą 31.10.1940 r. O planowanych wysiedleniach wiedział sołtys Jan Twardysko i informacja ta rozniosła się wśród mieszkańców. Niektórzy zdążyli przygotować prowiant na drogę i pakunki z odzieżą. Czasem udało się zabrać pierzynę lub poduszkę. Osoby wysiedlone zebrano na placu koło szkoły, skąd ciężarówkami przewieziono do szkoły w Żywcu łącznie 344 osoby (64 rodziny). W szkole, śpiąc na słomie

oczekiwali na transport. Głowa rodziny otrzymywała tabliczkę z numerem wagonu. Po dwóch dniach, tj. 2.11.1940 r. zaprowadzono ich na stację kolejową w Żywcu, skąd pociągiem nr 2275, składającym się z wagonów osobowych i towarowych zostali wysłani do Łodzi, a stamtąd do Ostrowca i dalej do Sandomierza. Zamieszkali w okolicznych wsiach: Sosniczany, Koprzewnica, Klimontów, często bardzo biednych i wspólnie z miejscowymi starali się przetrwać wojnę. Mieszkali z nimi pod wspólnym dachem, pomagali w uprawie ziemi i przy pracach gospodarskich, w zamian otrzymując jedzenie. Dzieci miały możliwość uczęszczania do szkoły podstawowej.

Kamesznica – Mieszkańcy wiedzieli o wysiedleniu i przygotowywali się do niego. Suszono kromki chleba, przetapiano słoninę i masło, pakowano do worków odzież i drobne naczynia kuchenne. Niemcy przyjechali do wsi wczesnym rankiem dn. 11.10.1940 r. i rozeszli się, by wskazać rodziny przeznaczone do wysiedlenia. Pozwolono im zabrać coś do jedzenia na drogę i do ubrania, niektórzy zabrali również pierzynę lub poduszkę. Łącznie wysiedlono ze wsi 145 rodzin liczących 1269 osób. Zebrano ich na placu koło szkoły, a o 9.00 ciężarówkami zawieziono do Rajczy do budynku sanatorium lub do tartaku. W dniu 13.10.1940 r. pociągiem towarowym nr 2215 zostali zawiezieni w Lubelskie do Szczebrzeszyna. Transport liczył 1054 osób. Wagony były pozbawione miejsc do siedzenia oraz jakichkolwiek urządzeń sanitarnych, przewożonym nie wolno było opuszczać wagonów, w związku z czym byli zmuszeni załatwiać w nich potrzeby fizjologiczne. Wiele rodzin umieszczono w szkole w Szczebrzeszynie, skąd po kilku dniach zabierali ich furmankami mieszkańcy okolicznych wsi (Biszczce, Łazary, Biłgoraj Olechowiec, Tarnogród, Łukowa, Pusy). Zdarzało się, że rodzina nie otrzymała stałego miejsca zamieszkania, co kilka dni przydzielano jej innego gospodarza. Zdarzało się, że kolejny wyznaczony nie chciał ich wpuścić. Wtedy musiał interweniować sołtys z żandarmem. Jedzeniem też niechętnie się dzielono, bo wsie były biedne, nie można było znaleźć żadnej pracy. Wysiedleni pracowali najczęściej dorywczo w bogatszych gospodarstwach, czasem w młynie. Młodzi ludzie wysyłani byli na roboty do Rzeszy. Część wysiedlonych z Kamesznicy wyjechała dopiero w dniu 18 października 1940 r. pociągiem nr 2271 do stacji Kalwaria Zebrzydowska, skąd trafiła między innymi do wsi Barwałd Górny, Wołowice, Lanckorona. Tam wysiedleni pracowali w majątkach od świtu do zmierzchu otrzymując jedynie niewielkie racje żywnościowe. Niektórzy świadkowie – deportowani z Kamesznicy podają, iż ich transport dojechał do Mińska Mazowieckiego lub Garwolina, skąd ich zabrano i rozwieziono do wsi Rudzienko, Dobre, Pilawa, Sobolew, Wandów. Może to świadczyć o tym, iż transporty kierowane do Szczebrzeszyna i Kalwarii jechały przez Warszawę. Mniej prawdopodobnym wydaje się by świadkowie ci jechali transportem dopiero 28.10.1940 r., kiedy to skierowano go bezpośrednio do Garwolina.

Kocoń – W dniu 11.10.1940 r. we wczesnych godzinach rannych wysiedlono 359 osób (77 rodziny). Najpierw spędzono ich do przysiółka Przydawki, gdzie dokonano rejestracji, a następnie przewieziono do obozu przesiedleńczego mieszczącego się w szkole w Suchej Beskidzkiej. Tam przebywali ok. dwóch dni, śpiąc na podłogach wyścielonych słomą. Następnie zaprowadzono ich na stację skąd pociągiem nr 2271 składającym się z wagonów towarowych, zostali wysłani do centrali przesiedleńczej w Łodzi, a stamtąd w dniu 19.10.1940 r. do Kalwarii Zebrzydowskiej, przez ówczesną granicę, praktycznie sąsiadującej z Żywiecczyną. Podróż trwała kilka dni i przez to jej uciążliwość związana z niemożnością opuszczania wagonu, koniecznością załatwiania w nim potrzeb fizjologicznych, brakiem jedzenia była szczególnie. W Kalwarii Zebrzydowskiej umieszczono wysiedlonych w budynkach klasztornych, skąd następnego dnia furmankami rozwieziono ich do wsi na terenie gmin Brzeźnica, Kalwaria Zebrzydowska, Lanckorona, Przytkowice, Stryszów, Zembrzyce. Z dokumentów Rady Opiekuńczej w Krakowie zachowanych w Archiwum Państwowym w Krakowie wynika, iż na terenie tych gmin w październiku 1940 r. łącznie osiedlono 634 osoby z Żywiecczyny (k. 2694). Wiele z tych wsi był bardzo biednych, ale mieszkańcy bardzo życzliwie traktowali wysiedlonych pomagając im. Zdobyć pracy było niezwykle trudne. Zdarzało się, że wysiedleni nielegalnie przekraczali granicę i ze swojej wsi od krewnych przenosili jedzenie, gdyż często głodowali. Korzystali z pomocy opieki społecznej. Nielicznym bardziej przedsiębiorczym udawało się zapewnić byt rodzinie przez rozwinięcie działalności gospodarczej, np. jeden z wysiedlonych założył zakład garbarski inny otrzymał kawałek ziemi, którą mógł uprawiać. Również ci, którym udało się zdobyć pracę, np. w pobliskim dworze, administrowanym przez Niemców mogli zapewnić rodzinie jedzenie. Dzieci chodziły do szkoły powszechnej.

Krzeszów – mieszkańców tej wsi wysiedlono we wtorek w dniu 8.10.1940 r. w godzinach rannych, padał obfity deszcz. Po dwóch funkcjonariuszy policji porządkowej wtargnęło do wyznaczonych domów, pozwalając zabrać jedynie podręczny bagaż, zawierający głównie odzież. Musiał on być spakowany w worek bądź tobolek, nie wolno było zabierać walizek. Wysiedlonych zaprowadzono na plac w dolnym Krzeszowie. Łącznie zabrano 831 osób (157 rodzin). Ciężarówkami zawieziono ich do szkoły w Suchej. Następnego dnia w czasie rejestracji fotografowano każdą rodzinę, wydano po 20 zł na osobę dorosłą, po czym zaprowadzono wysiedlonych na stację kolejową, skąd pociągiem nr 2233 liczącym 1008 osób wywieziono ich przez Łódź do Ostrowa. Były rodziny, które nie zmieściły się w tym transporcie i te przewieziono ciężarówkami do budynku sanatorium w Rajczy gdzie przez kilka dni, śpiąc na swoich workach czekali na transport. W dniu 12.10.1940 r. zaprowadzono

ich na stację w Rajczy skąd pociągiem nr 2215 odjechali do Szczebrzeszyna. Większość rodzin trafiała do okolicznych wsi, a część została zakwaterowana na przedmieściach Szczebrzeszyna. Tym było bardzo trudno o żywność, zdarzało się, że prosili o nieokolicznych mieszkańców, korzystali też z pomocy opieki społecznej.

Kuków – mieszkańców wysiedlono w tym samym dniu co mieszkańców Krzeszowa tj. w dniu 8 października 1940 r. we wczesnych godzinach rannych. Wiele rodzin miało przygotowane na drogę tobołki z ubraniami i jedzeniem. Łącznie wysiedlono 53 rodziny liczące 297 osób. Zebrano ich na placu zwanym „Plac Bani” skąd ciężarówkami przewieziono ich do budynku szkoły w Suchej, a następnego dnia zaprowadzono na stację kolejową. Pociągiem nr 2233 złożonym z wagonów osobowych i towarowych, w których panował tak duży tłok, że trudno było usiąść, odjechali do Łodzi, a stamtąd w dniu 10.10.1940 r. o godz. 4⁵⁰ do stacji Ostrów. Część wysiedlonych zostawiono jeszcze przed Warszawą w Grodzisku Mazowieckim, ale ich pobyt tam trwał ok. trzech miesięcy, po czym byli kierowani w kierunku Ostrowa. Następnie furmankami dostali się do wyznaczonych wsi (np. Jarnuty), gdzie rozlokowano ich w tamtejszych gospodarstwach. Niektórzy trafili na życzliwych ludzi, którzy dzielili z nimi izbę, sprzęty i wspólny stół, przy którym jednak nie można było najeść się do syta, a jedynie zaspokoić głód. Wysiedleni w zamian pomagali przy wszystkich pracach gospodarskich.

Lachowice - wiosną 1940 r. do wsi przyjechali Niemcy, którzy wykonywali pomiary i sporządzali szkice. Wysiedlenie nastąpiło dn. 26 września 1940 r. Około godz. 5 rano do wyznaczonych domów przyszli policjanci niemieccy nakazując całej rodzinie spakowanie się i opuszczenie domu w ciągu 20 minut. Pozwalano zabrać ze sobą jedynie bagaż do 25 kg, zawierający ubrania i żywność. Wysiedlono 97 rodzin liczących 521 osób. Samochodami ciężarowymi przewieziono je do szkoły w Suchej Beskidzkiej, rodzinom rozdzielono kartki z numerami wagonów. W pomieszczeniach panował tak duży ścisk, że nie można było nawet położyć się na podłodze wyścielonej słomą. Po dwóch dniach wysiedlonych zaprowadzono na dworzec kolejowy, gdzie razem z mieszkańcami Stryszawy umieszczono ich w pociągu nr 2267, składającym się z wagonów osobowych. Większość osób przez całą drogę stała.

Z Łodzi pociąg odjechał dn. 28.09.1940 r. o godz. 5²⁵ wioząc 1013 Polaków do stacji Tłuszcz. W Łodzi nie dokonano selekcji rasowej, gdyż jak wynika z niemieckich dokumentów „rasowo dobre rodziny nie zostały umieszczone w osobnych wagonach, co utrudniło ich znalezienie”. Pierwsze rodziny wysadzono z pociągu jeszcze przed Warszawą w Ożarowie, skąd furmankami trafili do pobliskich wiosek np. Duchnice. W Tłuszczu cały transport został rozładowany, a wysiedlonych umieszczono w różnych punktach miasta, np. w cegielni, w hali

fabrycznej, gdzie przez parę dni oczekiwali na zakwaterowanie. Część zabrano furmankami do okolicznych wsi: Łomianki, Zabraniec, Miłosna, Falenica, Okuniew, Wilanów, część kolejką wąskotorową pojechała do Jabłonnej, a stamtąd furmankami do pobliskich wsi: Strzeszewo, Skrzeszew, Łajski. Część rodzin mieszkała z miejscowymi gospodarzami, niektórzy otrzymywali wolnostojące pomieszczenia np. szopę lub barak, gdzie zamieszkali po zamontowaniu drewnianych pryczy i tzw. „kozy” żeliwnego piecyka. Część osób pracowała w gospodarstwach o większych arealach, za co otrzymywali jedzenie. Kilka rodzin zostało od razu zawieszonych na teren majątków administrowanych przez Niemców, gdzie nie wyłączając starszych dzieci pracować musieli od świtu do zmroku, w zamian otrzymując jedzenie, które i tak nie pozwalało na właściwe wyżywienie rodziny. Dzieci mogły chodzić do pobliskich szkół powszechnych.

Las - z tej miejscowości wysiedlono w dniu 29.10.1940 r. 49 osób (13 rodzin). Ciężarówkami zawiezieni zostali do Żywca, skąd następnego dnia razem z wysiedlonymi ze Ślemienia pociągiem nr 2221 skierowani zostali do Łodzi, a stamtąd przez Szczebrzeszyn do stacji Zwierzyniec. Część wysiedlonych opuściła transport w Zamościu. W czasie podróży wydawano im czarny chleb i marmoladę. Jedzenie to przez eskortę nie było dzielone na poszczególne osoby, lecz po prostu wrzucane do wagonu. Ludzie podczas podróży modlili się i śpiewali pieśni religijne. Na dworcu czekały na nich furmanki, którymi zostali dowiezieni do okolicznych wsi (Andrzejówka, Konstantów, Latecznica). Warunki życia były trudne, mieszkali w izbach lub w pomieszczeniach gospodarczych, często nieogrzewanych i nieuszczelnionych. By zarobić na utrzymanie wysiedlone rodziny imaly się różnych prac dorywczych, w gospodarstwach, w tartaku, czasem wykorzystywały posiadane specjalne umiejętności. Np. jeden z wysiedlonych utrzymywał swoją rodzinę z bednarstwa. Początkowo miejscowa ludność była wrogo ustosunkowana do wysiedlonych, co wynikała z braku orientacji co do powodów wysiedlenia i czerpania informacji z pogłosek typu: „porzucili swoje gospodarstwa by szukać lepszych, nie chciało im się pracować”. Z czasem zwłaszcza po wprowadzeniu przez Niemców kontyngentów ten stosunek zmienił się na pozytywny. W okolicach Zwierzynca działały oddziały partyzanckie, do których przystąpili niektórzy wysiedleni. Na stacjach kolejowych w Zwierzyncu i Biłgoraju nie wysadzono jednak wszystkich wysiedlonych. Kilka rodzin dojechało do Kalwarii Zebrzydowskiej i zamieszkało w okolicznych wsiach Zembrzyce, Paszkówka.

Leśna – mieszkańców tej wioski wysiedlono w tym samym dniu co Radziechowy i Lipową, tj. 3.10.1940 r. i umieszczono w budynku „Sokoła” w Żywcu, a w dniu 6. 10. 1940 r. wysłano pociągiem nr 2217 do Lubartowa. Ze sprawozdania Powiatowego Biura Rolnego w Żywcu,

sporządzonego w sierpniu 1946 r. (k. 85) wynika, iż wysiedlono tylko dwie rodziny z tej miejscowości, natomiast 56 rodzin przesiedlono. Ustalono tylko jedną rodzinę z Leśnej osadzoną w wiosce Borów gmina Kosin. W dokumentach niemieckich nie wskazano Leśnej jako miejscowości wysiedlonej.

Lipowa – część wsi wysiedlono dn. 3.10.1940 r., a część wczesnym rankiem dn. 8.12.1940 r. W pierwszym terminie wysiedlono 376 osób (72 rodziny). Policja porządkowa przyjechała do wsi w nocy i kazała wyznaczonym mieszkańcom opuścić domy, nie pozwalając praktycznie niczego ze sobą zabrać. Policjanci z bagnietami osadzonymi na karabinach, za pokwitowaniem odbierali pieniądze i biżuterię, którą kobiety miały na sobie – pierścionki, obrączki, kolczyki. Punkt zborny mieścił się na pagórku lipowskim koło remizy strażackiej w Lipowej, gdzie dokonano pierwszej rejestracji. Rozpacz i łzy Lipowiczanki jaskrawo kontrastowały z wesołością niemieckich funkcjonariuszy, dokonujących rejestracji przy dźwiękach niemieckiej muzyki z radioodbiornika, popijających wódkę. Po zakończeniu rejestracji, wysiedlonych, ciężarówkami zawieziono do szkoły w Żywcu Zabłociu. Część mieszkańców już w nocy z 2/3.10.1940 r. zaprowadzono do dużej stodoły w Lipowej, gdzie spędzili noc. Następnego dnia samochodami ciężarowymi zawieziono ich do budynku „Sokoła” w Żywcu. W punktach zbornych odbierano wysiedlonym dokumenty oraz marki niemieckie, których jeszcze nie oddali. W zamian otrzymali po 20 zł. na osobę. Noc spędzili w ścisku na pomiętej słomie, rano podano im cienką kromkę chleba z łyżką marmolady oraz czarną kawę. Następnego dnia razem z mieszkańcami Radziechowych zaprowadzono ich na stację kolejową. Stamtąd pociągiem nr 2225, składającym się z wagonów towarowych i osobowych w dużym ścisku dojechali do Łodzi, a w dn. 7.10.1940 r. o godz. 10.40 do stacji Lublin i dalej do Chełma lub Lubartowa. Następnie furmankami zostali rozwiezieni do okolicznych wsi (Chmielów, Stulno). Przez miejscowych, odnoszących się z początku niechętnie do przybyszów, byli przyjmowani pod wspólny dach. Na utrzymanie zarabiali pracując w okolicznych gospodarstwach lub wykorzystując posiadane umiejętności, np. robienie na drutach. Istniała możliwość chodzenia do szkoły, ale korzystały z niej tylko młodsze dzieci, starsze pomagały rodzicom zarobić na utrzymanie. W 1942 r. Niemcy z wysiedlonych dzieci zorganizowali brygadę, która raz w tygodniu miała sprzątać dwukilometrowy odcinek drogi z przedmiotów wyrzucanych w czasie transportu na trasie Włodawa – Sobibór, gdzie mieścił się obóz zagłady dla Żydów. Dzieci były świadkami strzelania do ludzi uciekających z transportu, podchodząc pod bramę obozu czuły swąd palonych ciał (k. 1522). Na początku 1941 r. okolice Lubartowa dotknęła epidemia tyfusu. Niektórzy z wysiedlonych mężczyzn przystępowali do działających w okolicach oddziałów partyzanckich. Lubelskie w 1944 r. stało się terenem działań wojennych. Mieszkańcy okolicznych wsi, w tym i wysiedleni, byli

biernymi świadkami pacyfikacji polskich wsi przez Ukraińców. Wysiedleni uciekali z tamtych terenów szukając schronienia na innych terenach GG, bardziej oddalonych od granicy wschodniej.

W grudniu pozostałym mieszkańcom Lipowej kazano w ciągu 20 min. opuścić mieszkanie i przejść do Słotwiny gdzie na placu koło kaplicy urządzono punkt zborny. Stamtąd przewieziono ich samochodami ciężarowymi do szkoły w Żywcu Zabłociu. Po dwóch dniach ze stacji kolejowej w Żywcu wagonami osobowymi, w ogromnym ścisku odjechali przez Łódź do Mińska Mazowieckiego i okolicznych wsi (Łatowicz, Kuflew). Początkowo warunki egzystencji były bardzo trudne, ale gdy wysiedlonym udało się znaleźć zatrudnienie w większych gospodarstwach czy drobnych zakładach produkcyjnych, np. mleczarni potrafili zarobić na swoje utrzymanie. Z miejscowych Arbeitsamt'ów wysyłano młodych mieszkańców Żywiecczyzny do pracy w Rzeszy. Z odnalezionego w zbiorach specjalnych Biblioteki Śląskiej sygn. R 1510/III zestawienia znajdującego się dokumentach „Żywiecczyzna podczas okupacji”, sporządzonego po wojnie przez uczniów Państwowego Liceum i Gimnazjum w Żywcu wynika, iż łącznie z Lipowej wysiedlono 119 rodzin liczących 1094 osoby. Porównując te liczbę do wskazanej wyżej w dokumentach niemieckich można w przybliżeniu przyjąć, iż w grudniu 1940 r. wysiedlono 47 rodzin.

Łękawica - wysiedlenie miało miejsce w dniu 5.11.1940 r. Mieszkańcy spodziewali się wysiedlenia, wobec czego mieli przygotowane tobołki z ubraniami, pościelą i żywnością na drogę ważące ok. 20 kg. Punkt zborny zorganizowano koło kościoła, w miejscu zwanym Magdzokówką. Wysiedlono 684 osoby (144 rodziny). Samochodami ciężarowymi zostali przewiezieni do budynku „Sokoła” w Żywcu. Pociągiem nr 2277, składającym się z wagonów osobowych i towarowych, zawieziono ich do Łodzi. W wagonach panował ścisk, nie można było opuścić nawet dla załatwienia potrzeb fizjologicznych. Tam, jak wynika z niemieckich dokumentów, zabrano z pociągu 19 rasowo odpowiednich Polaków oraz jednego polskiego lekarza. Świadkowie wspominają o kilku zabranych rodzinach. W dniu 7.11.1940 r. o godz. 7⁴⁵ transport liczący 1027 Polaków skierowano do Nowego Sącza gdzie część rodzin opuściła pociąg, a następnie do Grybowa, Rytra i Piwnicznej. Ze stacji kolejowych furmankami przewożono ich do pobliskich wsi: Podegrodzie, Maszkowice, Posadowa, Chochorowice, Biała Niżna, Łomnica Zdrój, Stadło. Wsie były bardzo biedne i zdarzało się, że rozdzielano rodzinę wysiedlonych, umieszczając poszczególnych członków rodziny w różnych gospodarstwach, by móc zapewnić jej jakieś wyżywienie. Stosunek miejscowych do wysiedlonych był przychylny, gdyż orientowali się w przyczynie deportacji. Oprócz szkół powszechnych na tamtych terenach były organizowane tajne komplety przez wysiedlonych z innych terenów posiadających wykształcenie nauczycielskie. Z takiej nauki

mogły korzystać starsze dzieci. Na tamtych terenach znajdowały się opuszczone domy żydowskie z kawałkiem gruntu przydomowego. Niektórzy wysiedleni trafili do takich właśnie domów i utrzymywali się z uprawy gruntu, co oczywiście wiązało się również z obowiązkiem oddawania kontyngentów. Wielu młodych ludzi zostało wywiezionych na roboty przymusowe. Latem 1941 r. na wspomnianych terenach panowała epidemia czerwonki. Od 1943 r. do końca 1944r. Niemcy zmuszali mieszkańców okolic Piwnicznej, w tym również wysiedlonych do prac przy budowie bunkrów i rowów w miejscowości Milik. Część wysiedlonych z Łękawicy w dniu 5.11.1940 r. została przydzielona do następnego transportu, który w dniu 9.11.1940 r. wyjechał do stacji Skarżysko – Kamienna. Oprócz zeznań oraz niemieckich dokumentów archiwalnych datę wysiedlenia i miejsce deportacji dokumentuje zachowana w pamięci wysiedlonych kolęda ułożona przez kierownika szkoły podstawowej w Łękawicy Mieczysława Cebrata (k. 2477)

Milówka – wysiedlenie nastąpiło dn. 5.10.1940 r., wysiedlono wtedy 112 rodzin liczących 558 osób. Zebrano ich na wielkim pastwisku zwanym Kamieńcem. Nie pozwolono im na zabranie praktycznie niczego oprócz odzieży i jedzenia na drogę. Stamtąd autami odwieziono ich do budynku sanatorium w Rajczy, gdzie noc spędzili na słomie. Teren był ogrodzony i pilnowali go policjanci z psami. Niepewni swojego losu ludzie płakali i śpiewali pieśń „Serdeczna matko..” W dniu 6.10.1940 r. pociągiem nr 2217 złożonym głównie z wagonów towarowych, zostali przewiezieni do Łodzi, a stamtąd do Lubartowa. Transport ten liczył 1046 osób. W pociągu było ciasno i duszno, pilnujący transportu policjanci nie pozwalali opuszczać wagonów, wobec czego przewożeni zmuszeni byli załatwiać potrzeby fizjologiczne praktycznie tam gdzie stali. Podróż trwała długo z powodu przeciągającego się postoju w okolicach Warszawy. Część wysiedlonych została wysadzona w Garwolinie. Z Lubartowa wysiedleni zostali zabrani do okolicznych wsi (Baranówka, Brzezina, Brzostówka, Charleż, Lisów, Majdan Kozłowiecki, Kolonia Łucka, Rokitno, Serniki, Wola Zabłocka, Trzciniec, Szczekarków, Nowa Wola, Pałecznicza). Warunki bytowania były bardzo trudne, mieszkali w jednej izbie bez jakichkolwiek sprzętów razem z gospodarzami, u których ich zakwaterowano lub w nieogrzewanej i nieuszczelnionej izbie z klepiskiem. Dokuczało im robactwo, brakowało jedzenia, a o pracę w gospodarstwach było trudno ze względu na dużą liczbę wysiedlonych, (również z Poznańskiego). Zdarzało się, że wobec braku możliwości zapewnienia dachu nad głową i wyżywienia kilkuosobowej rodzinie rozdzielano ją. Dzieci miały możliwość uczęszczania do szkoły powszechnej, choć dotyczyło to tych najmłodszych, bo starsze pracowały. Niektórzy mężczyźni zdecydowali się na przystąpienie do oddziałów partyzanckich działających na tamtym terenie.

Część wysiedlonych z Milówki przebywała w punkcie przesiedleńczym dłużej i została skierowana do GG transportem z dnia 12.10.1940 r. do stacji Szczebrzeszyn. W Szczebrzeszynie przez dłuższy czas przebywali w budynku domu towarowego, skąd następnie zostali zabrani do nawet do odległych wsi w okolicach Oleszyc i Lubaczowa (Dzików Stary, Dąbrówka). Miejscowi odnosili się przychylnie, początkowo dostarczając wysiedlonym jedzenia. Z czasem jednak, gdy pojawił się obowiązek dostarczania Niemcom kontyngentów sytuacja żywnościowa uległa pogorszeniu. Wysiedleni jednak znajdowali sobie pracę, która pozwalała im przeżyć. Nawet dzieci pracowały przy pasieniu krów. Niepokoje wywołane pacyfikacjami polskich wiosek przez Ukraińców spowodowały, iż wielu wysiedlonych wyjeżdżało na południe GG, do Krakowa czy Kalwarii Zebrzydowskiej. Często pomagali im w organizowaniu transportu ukraińscy sąsiedzi.

Moszczanica – mieszkańców tej wsi wysiedlono w dniu 5.11.1940 r. Był to pochmurny i deszczowy dzień. Mieli pół godziny na opuszczenie swoich domów, przy odrobinie szczęścia mogli zabrać oprócz jedzenia trochę pościeli i garnków. Ciężarówkami zawieziono do szkoły w Żywcu Zabłociu 74 rodziny liczące 364 osoby. Tam dokonano ich rejestracji. Następnego dnia pociągiem nr 2277, składającym się z wagonów osobowych, wysłano ich do stacji Nowy Sącz. Podróż trwała prawie tydzień i w tym czasie wysiedleni nie mogli opuścić wagonów, załatwiając tam również potrzeby fizjologiczne. Część rodzin pozostawiono w Nowym Sączu, kwaterując je w budynku Stowarzyszenia Św. Zyty, inne rodziny zabrano do okolicznych wsi. Młodzież za pośrednictwem Arbaitzamt'u w Krakowie wysyłano do pracy w Rzeszy.

Radziechowy - dn. 3 października 1940 r. ok. godz.4 Niemcy otoczyli wieś kordonem, ustawiając karabiny maszynowe. Następnie do wsi wjechały ciężarówki. Nikt nie mógł opuścić zabudowań. Sztab wysiedleńczy ulokował się w domu Władysława Pieronka. Wyznaczono dwa miejsca zbiórki: dla górnej części wsi koło budynku Straży Pożarnej, dla dolnej na tzw. Placu Mików. Wysiedleniem objęto prawie 2/3 Radziechowych, tj. stronę północną od placu Ostrzana do placu Lalików, stronę południową od placu Kramarzy po plac Kublinów. Z powołanych dokumentów niemieckich wynika, iż łącznie wywieziono 161 rodzin liczących 916 osób, natomiast w oparciu o folder wydany przez radziechowską wspólnotę parafialną w 2000 r. z okazji odsłonięcia tablicy upamiętniającej tamte wydarzenia wynika, iż łącznie wysiedlono 196 rodzin liczących 947 osób. Wyznaczonym do wysiedlenia mieszkańcom dano 15 minut na opuszczenie domów, pozwolono zabrać bagaże o wadze do 25 kg., przy czym nie wolno było zabierać pierzyn i kołder. Wszystko jednak zależało od

funkcjonariuszy, którzy przychodzili do domów; zdarzało się, że tym, którzy nie stosowali się do rozkazu rozpruwano pierzyny bagnetem, były jednak również przypadki, że zdawali się oni nie zauważyć wynoszonej pierzyny. Na miejscach zbiórki jeszcze raz sprawdzano tożsamość i zabierano pieniądze oraz kosztowności. Żadna sytuacja losowa nie zwalniała od wysiedlenia; w noc przed wysiedleniem dwie mieszkanki Radziechowych urodziły dzieci, u jednej poród zakończył się w chwili przyścia policji porządkowej. Również one, razem ze swoimi rodzinami i dopiero co narodzonymi dziećmi musiały opuścić domy. Samochodami zawieziono ich wszystkich do szkoły w Zabłociu i do budynku „Sokoła” w Żywcu. W szkole głowa rodziny otrzymała kartkę z numerem wagonu. Spano na podłodze, na którą rzucono słomę. PCK dostarczało do jedzenia czarny chleb, marmoladę oraz czarną kawę do picia. Pilnowali wysiedlonych uzbrojeni policjanci. Po dwóch dniach tj. 5.10. 1940 r. do szkoły przybył proboszcz z Radziechów ks. Józef Bienias, ale został brutalnie przegoniony przez jednego z pilnujących. Tego samego dnia podzielono zebranych w szkole na 16 grup, oznaczono numerami i wypłacono każdemu 20 zł emisyjnych. Kilku osobom wydano znaki „L”. W dniu 6.10.1940 r. zaprowadzono ich na dworzec, gdzie wsiedli do wagonów osobowych i towarowych, nazywanych krowiakami lub bydłecymi. Opuszczali Żywiec śpiewając pieśń „Serdeczna matko...”. Podczas drogi nie otrzymali niczego do picia i jedzenia. Eskortowali ich uzbrojeni policjanci. Transport jechał przez Mysłowice, Oświęcim i w dniu 7. 10. 1940 r. dotarł do Łodzi, gdzie wysadzono kilka rodzin oznaczonych literą „L”. Tam też zawiadomiono, że dzieci do 4 lat otrzymują mleko, dostało go jednak niewiele, bo szybko mleka zabrakło. Następnie pociąg został skierowany do stacji Rozwadów oraz Kępy. Potem przez Warszawę pojechał przez Siedlce, Łuków, Parczew do Lubartowa, gdzie przybył w dniu 8.10.1940 r. wieczorem. Stamtąd poszczególne wagony były kierowane dalej do powiatów niskiego, lubartowskiego, radzyńskiego, włodawskiego i chełmskiego, janowskiego. Tam już czekały furmanki, które zabierały rodziny do wsi, położonych od stacji kolejowych w odległości nawet do kilkudziesięciu kilometrów: Pysznica, Rzeczyca Długa, Stępków, Opoka, Korona, Dębowa Kłoda, Janiszów, Kosin.

Część rodzin z Radziechów była wysiedlona w ramach tzw. listy specjalnej dn. 27.10.1940 r., ich transport dotarł do Garwolina (k.772).

Wysiedleni zostali zakwaterowani w domach mieszkańców okolicznych wsi, chociaż ci często sami mieli bardzo trudne warunki lokalowe np. sześciuosobowa rodzina mieszkająca w dwuizbowej chacie musiała przyjąć do siebie kilkusobową rodzinę. Czasem otrzymywali niezamieszkały budynek, szopę czy barak. Za każdym razem łączyło się to z adaptacją pomieszczeń, zbijaniem pryczy drewnianych, uszczelnianiem ścian. Żywność zdobywano w zamian za świadczoną pracę na polu, w gospodarstwie gdzie wysiedleni wykonywali najcięższe prace np. młócka, przerzucanie obornika. Czasem zdobywali żywność dzięki

wykorzystaniu innych umiejętności np. krawiectwo czy szewstwo. W nielicznych przypadkach całe rodziny zmuszono do pracy na roli w folwarkach administrowanych przez Niemców. Niektórzy otrzymywali paczki od rodzin. Dzieci mogły się uczyć, jeśli we wsi lub w pobliżu była szkoła. Wszyscy mieszkający we wsiach położonych w pobliżu Sanu doświadczyli przejścia frontu, co często wiązało się z koniecznością opuszczania domostw, ukrywaniem się w lasach w obawie przed ostrzałem artyleryjskim.

Rajcza – przed wojną w Rajczy zamieszkiwało ok. 150 rodzin, w dniu 1.10.1940 r. wysiedlono 501 osób (115 rodzin) , kilka innych rodzin jako tzw. „element społeczny” wysiedlono w dniu 29.10.1940 r. Ciężarówkami zawieziono ich do mieszczącego się w tamtejszym pałacu sanatorium w Rajczy, a stamtąd na stację kolejową, skąd pociągiem nr 2269, złożonym z wagonów osobowych i towarowych, wyjechali do Łodzi, a następnie w dniu 3.10.1940 r. do stacji Miechów. Łącznie transport liczył 997 osób, gdyż podróżowali nim również mieszkańcy Rycerki Dolnej. W czasie podróży nie mogli opuszczać wagonów, w czasie każdego postoju pociąg był pilnowany przez żandarmów. Ci, którzy podróżowali wagonami osobowymi, mogli otworzyć okno, przez które czasami miejscowa ludność podawała im jedzenie. W takich wagonach były też toalety. W Miechowie czekały na wysiedlonych furmanki z terenu całej gminy. Wysiedleni trafili do wsi: Kalina Mała, Posądzka, Pogwizdów, Rzerzuśnia, Kozłów, Parkoszowice, Wierzbica, Wawrzeńczyce. Zabudowania w tych wsiach pozbawione były urządzeń sanitarnych i podłóg, często były kryte strzechą, tylko czasami były w nich sprzęty w postaci łóżek, taboretów i stołów. Wysiedleni pomagali przy pracach w gospodarstwach, otrzymując za to jedzenie. Wykorzystywali oni swoje umiejętności, świadcząc usługi, np. reperowanie obuwia, szycie kapci ze starych kapeluszy. Niektórzy mężczyźni zdecydowali się na zatrudnienie w miejscowościach oddalonych po kilkanaście kilometrów od wiosek, w których pozostawiali rodzinę. Dzieci miały możliwość uczenia się w klasowej polskiej publicznej szkole powszechnej. Niektórzy wysiedleni przystąpili do oddziałów partyzanckich działających na tamym terenie. W 1944 r. Niemcy zaczęli kopać rowy przeciwczołgowe przed zbliżającym się frontem, zmuszając miejscową ludność w tym i wysiedlonych, do pracy przy nich.

Rycerka Dolna – Wysiedlenie miało miejsce dn. 1.10.1940 r., objęło 143 rodzin liczących 700 osób. Mieszkańców popędzono pieszo do sanatorium w Rajczy, na kilku furmankach ulokowano małe dzieci. Następnego dnia pociągiem nr 2217 składającym się z wagonów osobowych i towarowych, w których panował ogromny ścisk wysiedleni zostali skierowani do centrali przesiedleńczej w Łodzi. Podróżowali razem z wysiedlonymi z Rajczy. W Łodzi z transportu zabrano dwóch polskich lekarzy. Pociąg odjechał w dniu 3.10.1940 r. do stacji

Miechów, gdzie wysadzono część transportu, a następnie do stacji Zastów, skąd wysiedlonych przewieziono do Luborzycy. Tam niektóre dzieci „odpowiednie rasowo” oddzielono od rodziców i umieszczono w Domu Kultury pod opieką sióstr zakonnych. Część dzieci została zabrana przez rodziny niemieckie, a część skierowana do pracy w gospodarstwach rolnych prowadzonych przez osadników niemieckich.

Rychwałd – w tej miejscowości siedzibę swoją miała komisja wysiedleńcza, która zajęła w tym celu dworek Kempnińskiego. Stamtąd kierowała wysiedleniami z Radziechowych, Jeleśni, Gilowic, Lipowej i wreszcie Rychwałdu. Wysiedlenie nastąpiło wczesnym rankiem dnia 5 listopada 1940 r. Większość mieszkańców spodziewała się wysiedlenia, mieli przygotowane worki z odzieżą na drogę, każdy członek rodziny osobno, bo słyszano pogłoski, że czasem rozdzielają dzieci od rodziców. Żandarmi po dwóch rozeszli się po domach wyznaczonych do wysiedlenia. Mieszkańców zaprowadzono do punktu zbornego, mieszczącego się przy straży pożarnej. Wiał zimny wiatr i padał deszcz ze śniegiem, po długim oczekiwaniu pokrzywdzeni zostali umieszczeni w samochodach okrytych plandekami i zawiezieni do szkoły w Żywcu Zabłociu. Po dwóch dniach zaprowadzono wszystkich na stację kolejową skąd w wagonach osobowych i towarowych odjechali w kierunku Łodzi, a stamtąd do Nowego Sącza. Mieszkali kątem u mieszkańców wioski lub w starych wolnych domach, przeważnie krytych strzechą, bez podłóg i sprzętów. Mimo iż sołtys wyznaczał rodziny mające obowiązek dostarczania żywności osiedlonym mieszkańcom, w praktyce musieli oni pracować w gospodarstwach by zarobić na wyżywienie. Pracowały nawet dzieci. Wybuchła epidemia czerwonki, młodych wysiedlonych wywożono w głąb Niemiec na roboty. Oprócz dokumentów i zeznań data oraz przebieg wysiedlenia mieszkańców Rychwałdu zachowały się w rymowanych wspomnieniach Franciszka Kastelika (k.2604)

Słotwina – mieszkańców tej wsi wysiedlano w różnych terminach, najczęściej świadkowie wskazują datę 8 grudnia 1940 r. (w cyt. wyżej zestawieniu z dokumentu niemieckiego, brak w tym zakresie informacji porównawczej) we wczesnych godzinach rannych. Punkt zborny wyznaczono koło kaplicy w Słotwinie. Stamtąd samochodami przewieziono ich do szkoły w Żywcu, skąd po kilku dniach pociągiem z wagonami osobowymi skierowano ich do Mińska Mazowieckiego. Z list transportowych zachowanych w BUiAD IPN w Warszawie Zespół Centrala Przesiedleńcza w Poznaniu wynika, iż pociągiem nr 2239 dn. 10. 12. 1940 r. o godz. 7⁵⁰ przyjechało do Łodzi 882 Polaków (z dalekopisu przysłanego do Łodzi z Katowic wynika, iż było to 970 osób). Z dokumentów tych wynika również, iż po zabraniu z transportu lekarza, pociąg o godz. 9.³⁰ odjechał do stacji Mińsk. W Żywcu wydano 7000 kg kaszy, 5000 kg maki, 4000 kg chleba, 350 kg marmolady 150 l. mleka. Pociąg był

nieogrzewany, było mroźno, dokuczalo pragnienie, toteż w czasie postojów zbierano śnieg. Ze stacji podwodami przewieziono ich do okolicznych wsi, np Ładzynia. Większość z przydzielonych izb nie miała podłogi ani sprzętów. W obawie przed mrozem trzeba je było ogacać. Nawet jeśli w izbie był piec typu „koza”, to często nie było czym w nim palić. Wysiedleni mieli duże trudności ze zdobyciem jedzenia, początkowo musieli o nie prosić, z czasem udało im się znaleźć jakieś zatrudnienie stałe lub dorywcze, które pozwalało na zdobycie wyżywienia dla rodziny. Do pracy chodziły też dzieci; pasły krowy lub bawiły małe dzieci. Młodsze dzieci miały możliwość ukończenia czteroklasowej szkoły powszechnej.

Sopotnia Mała – tę wieś wysiedlono w tym samym dniu, co Jeleśnię tj. 22.09.1940 r. Wczesnym rankiem do wsi przyjechały ciężarówki, a funkcjonariusze policji porządkowej rozeszli się po wytypowanych domach. Mieszkańcom dano kilkanaście minut na ich opuszczenie, przy czym nie pozwolono praktycznie niczego ze sobą zabrać. Łącznie wysiedlono 57 rodzin liczących 264 rodziny. Ciężarówkami zawieziono ich do Żywca, do budynku „Sokoła”. Następnego dnia zaprowadzono ich na stację kolejową skąd pociągiem nr 2213, składającym się z wagonów towarowych i osobowych, odjechali do centrali przesiedleńczej w Łodzi. Z Łodzi transport wyjechał do stacji Łuków w dniu 24.10. o godz. 5.52. i dalej do Bedna. Z transportu Niemcy zabrali kilkanaście dzieci powyżej 14 roku życia celem wywiezienia ich na roboty do Niemiec. Wysiedleni zostali rozwiezieni furmankami po okolicznych wsiach: Parczew, Branica, Łomazy, Suchowola, Kolenbrody, gdzie zostali dokwaterowani do domów tamtejszych mieszkańców. Otrzymywali przeważnie izbę pozbawioną sprzętów, nieogrzewaną. Mieli ogromny problem ze zdobyciem jedzenia, bo mieszkańcy wsi, którzy mieli ich żywić, sami mając niewiele, często się od tego uchylali. Gdy komuś udało się zatrudnić przy pracach gospodarskich otrzymywał w zamian nieco jedzenia, w ilości jednak dla całej rodziny niewystarczającej. Dzieci mogły uczęszczać do szkoły. Pięć rodzin z Sopotni Małej znalazło się też wśród wysiedlonych według tzw. listy specjalnej w dniu 27 października 1940 r. (k. 3082). Było to wczesnym rankiem w niedzielę, zawieziono ich do szkoły w Żywcu Zabłociu skąd następnego dnia doprowadzono na stację kolejową. Cały transport liczył wówczas 870 osób i pociągiem nr 2249 został skierowany do stacji Garwolin.

Sól – wysiedlenie miało miejsce dnia 24.09.1940 r.. Do wsi ciężarówki przyjechały już ok. 4⁰⁰, funkcjonariusze policji porządkowej rozeszli się po okolicy, nakazując wytypowanym rodzinom opuścić domy w ciągu pół godziny. Wśród funkcjonariuszy byli władający językiem polskim, oni to czasami pozwalali zabrać pierzynę i wyrażali swe współczucie. Zabrano 129 rodzin, liczących 628 osób. Po przeprowadzonej rejestracji przez sztab

wysiedleńczy samochodami zawieziono ich do punktu zbornego w Rajczy, gdzie w pozbawionych sprzętów pomieszczeniach spali na słomie. Przebywali tam dwa dni, otrzymywali wodę do picia i dwie kromki ze smalcem na osobę dziennie. Następnie ciężarówkami zawieziono wysiedlonych na stację kolejową w Rajczy, skąd pociągiem nr 2265 złożonym z wagonów osobowych zostali skierowani do Łodzi a stamtąd w dniu 26.09.1940 r. do miejscowości Końskie. W czasie jednego z postojów zabrano z transportu młodzież powyżej 14 roku życia, celem skierowania ich do pracy w Rzeszy. W Końskim początkowo zakwaterowano ich w opuszczonym zamku, gdzie ich wyżywieniem zajmowały się placówki Czerwonego Krzyża. Trwało to do czasu przewiezienia ich do wsi rozlokowanych na terenie całej gminy (Góry Mokre, Żeleźnica, Smyków). Wsie były biedne, domy kryte strzechą składały się często tylko z dwóch izb, gleba piaszczysta pozwalała jedynie na uprawę ziemniaków i żyta. Mieszkańcy musieli wyżywić wysiedlonych i jeszcze oddawać Niemcom kontyngent. I jedni i drudzy doświadczali głodu.

Stryszawa – dn. 26.09.1940 r. do wsi przyjechały ciężarówki ok. godz. 22⁰⁰. Wysiedlono mieszkańców tych domów, które mieściły się na najlepszych rolniczo terenach, łącznie 65 rodzin liczących 368 osób. Funkcjonariusze policji porządkowej rozeszli się po domach i polecili w ciągu 20 minut je opuścić; przeważnie jeden z nich mówił po polsku lub przynajmniej łamaną polszczyzną. Żądano wydania pieniędzy i innych kosztowności, pozwolono zabrać odzież i poduszkę, rzadko kiedy pierzynę. Wysiedlonych zawieziono bądź doprowadzono do leśniczówki w Stryszawie gdzie spędzili noc w dużej sali, część przyprowadzono na łąkę, za leśniczówką następnego dnia. Stamtąd ciężarówkami zawieziono ich do szkoły w Suchej, gdzie przebywali razem z mieszkańcami Lachowic. W szkole każdemu robiono zdjęcie z numerem. Jeden numer był przyznawany rodzinie. Następnego dnia załadowano wszystkich do pociągu nr 2267, składającego się z wagonów osobowych i towarowych Skład był bardzo długi, mimo to było bardzo ciasno. Transport dotarł do Łodzi, gdzie dokonano jego podziału. Z Łodzi pociąg odjechał dn. 28.09. 1940 r. o godz. 5²⁵, wioząc 1013 Polaków do stacji Tłuszcz. Po kilkunastu godzinach podróży dojechali do miejscowości Tłuszcz pod Warszawą. Następnie po jednodniowej przerwie część wysiedlonych odjechała do Ożarowa Mazowieckiego i Nowego Dworu Mazowieckiego. Furmankami zostali rozwiezieni po pobliskich wsiach (Duchnice, Glinki). U gospodarzy, do których ich dokwaterowano otrzymywali jedną izbę, najczęściej pozbawioną sprzętów. Początkowo spali na słomie, potem na sporządzonych przez siebie pryczach. Na terenie powiatu Tłuszcz było stosunkowo mało terenów leśnych, w związku z czym były problemy ze zdobyciem drewna na opał. W lecie zbierano i suszono krowie łajno, które zimą wykorzystywano jako opał. Mimo, iż dorośli a czasami starsze dzieci, podejmowali pracę dorywczą w okolicznych

gospodarstwach lub dworach administrowanych przez Niemców, zarobione w ten sposób jedzenie nie zawsze zaspokajało potrzeby całej rodziny. Dzieci miały możliwość chodzenia do szkoły podstawowej.

Sucha - jak wspominają świadkowie wysiedlenie miało miejsce po żniwach. Nie jest znana skala wysiedlenia mieszkańców tej miejscowości. Cytowane zestawienie wskazuje datę 29.10.1940 r., ale nie zawiera żadnych liczb. W oparciu o dokumenty archiwalne i zeznania świadków ustalono jedynie nazwiska 12 rodzin (52 osoby). Mieszkańców umieszczono początkowo w szkole w Suchej za Sępnicą, a następnie zaprowadzono na dworzec kolejowy, gdzie umieszczono ich w wagonach towarowych i skierowano do stacji Skarżysko Kamienna (w/g zestawienia docelowy transport do Skarżyska wyjechał z Łodzi w dniu 9.11. 1940 r. a wyruszał z Rajczy). Część rodzin została tam zakwaterowana w pomieszczeniach często nieogrzewanych, część wyjechała do Starachowic. Warunki bytowania były bardzo trudne, tylko znalezienie pracy pozwalało uniknąć głodu. Z dokumentów Archiwum Państwowego w Krakowie wynika, iż na terenie gminy Zembrzyce woj. Krakowskie osiedlone były cztery rodziny z Suchej. Może to sugerować różne terminy wysiedlenia, jak też przeniesienie się wysiedlonych ze Skarżyska – Kamiennej do gminy położonej znacznie bliżej ich miejsc zamieszkania. (k. 4193)

Szare –mieszkańców wysiedlono dn. 7.11.1940 r. Byli oni przygotowani, mieli pakunki z odzieżą, drobnymi sprzętami i jedzeniem. Zostali spędzeni do punktu zbornego na tzw. Kasperkach, skąd zawieziono ich ciężarówkami do sanatorium w Rajczy. W dniu 9.11. 1940 r. razem z wysiedlonymi mieszkańcami Soli, pociągiem nr 2279, składającym się z wagonów osobowych, odjechali przez Łódź do stacji Skarżysko-Kamienna. Transport liczył 878 osób, a w Łodzi uzupełniono go o 106 Polaków. Z dokumentów transportowych wynika, iż został on zaopatrzony w żywność na stacji w Żywcu i w Łodzi. Wielu wysiedlonych Szarego zostało zakwaterowanych w Skarżysku, w murowanych domach razem z ich mieszkańcami, a po wywiezieniu Żydów do getta w 1943 r. w ich domach. Pracowali w urzędach, w fabryce amunicji.

Część wysiedlonych przewieziono do szkoły w Żywcu, skąd w dniu 12.11. 1940 r. transportem złożonym z wagonów towarowych została skierowana ich do stacji Siedlce. Po drodze część transportu rozładowano w okolicy Raszyna. W tamtych okolicach warunki egzystencji były bardzo ciężkie, trudno było zdobyć jakiegokolwiek wyżywienie, zaś to otrzymywane za świadczoną pracę nie wystarczało, by uniknąć głodu. Niewielkie tereny leśne

uniemożliwiały zebranie drewna na opał. Młodzi ludzie musieli się ukrywać przed łapankami, organizowanymi przez Niemców celem wywozu na roboty.

Ślemień - w dn. 29 października 1940 r. o godz. 4 rano wysiedlono 145 rodzin liczących 615 osób. Większość mieszkańców wiedziała o wysiedleniu i miała spakowane rzeczy na drogę tj. trochę ubrań i suchy prowiant. Zebrano ich na placu koło rozpoczętej budowy szkoły powszechnej w Ślemieniu, a następnie przewieziono ciężarówkami do szkoły w Żywcu – Zabłociu, skąd po dwóch dniach pociągami złożonych z wagonów towarowych wysłano do Zwierzyńca (według zestawienia pociąg nr 2221 odjechał z Łodzi do Zwierzyńca w dniu 30.10.1940 r.), dokąd przybyli w dniu 1 listopada 1940 r. Tam wszyscy opuścili pociąg, a eskortujący ich żandarmi odjechali. Świadkowie wspominają, iż wysiedlonymi zaopiekowali się hrabia Jan Zamoyski z żoną i mieszkańcy Zwierzyńca. Zapewniono wysiedlonym gorący posiłek i nocleg w ochronce znajdującej się w budynku ordynacji Zamoyskich jak też w domach innych mieszkańców Zwierzyńca (k. 3145). W samym Zwierzyńcu część rodzin została dokwaterowana w murowanych domach o dobrym standardzie. Brakowało jednak żywności, to co otrzymywali od gospodarzy nie wystarczało, tylko dorywcza praca czasami pozwalała na zdobycie większej ilości jedzenia. Większość rodzin następnego dnia została rozwieziona do okolicznych wsi (Radecznicza, Gorajec, Tereszpól, Majdanek Kasztelański). Mieszkali pod jednym dachem z miejscowymi, którzy początkowo odnosili się do nich nieufnie i z rezerwą. Z czasem ta sytuacja zmieniła się, zwłaszcza, że wysiedleni nie chcieli być na ich utrzymaniu, lecz oczekiwali wyżywienia za świadczoną pracę. Ci, którzy zostali zatrudnieni na terenie ordynacji zamoyskiej mieli zapewnione kartki żywnościowe oraz przydział na drzewo i ryby. Dzieci miały możliwość chodzenia do szkoły. W Majdanku działało AK, prowadzono szkolenia dla erkaemistów. Niektórzy z wysiedlonych dołączyli do partyzantki, kilku trafiło do obozu w Majdanku (k. 1501)

Trzebinia – wysiedlenie miało miejsce na początku grudnia 1940 r. wczesnym mroźnym rankiem. Ze względu na wysiedlenia sąsiednich wsi, mieszkańcy liczyli się z tym, że ich również może spotkać podobny los. Dlatego też mieli przygotowany na drogę bagaż podręczny z odzieżą i żywnością. Samochodami ciężarowymi przewiezieni zostali do szkoły w Żywcu Zabłociu, skąd po dwóch dniach zaprowadzono ich na dworzec kolejowy, dokąd eskortowali i poganiali ich żandarmi z psami. W dniu 10.12.1940 r. pociągami nr 2239, składającym się z wagonów osobowych odjechali przez Łódź do Mińska Mazowieckiego. Transport liczył 970 osób. Podróż trwała prawie tydzień, żywili się głównie tym, co zdołali zabrać z domów. Kilka razy otrzymali coś do picia. Zakwaterowano ich w pobliskich wsiach (Siennica, Żaków). Najczęściej byli dokwaterowywani do mieszkańców danej wsi. Aby

zdobyć jedzenie musieli pracować, lecz i tak często cierpieli głód. Korzystali z pomocy opieki społecznej. Nieliczne dzieci chodziły do szkoły, co wynikało nie tylko z tego, że szkoła była usytuowana w odległej miejscowości, ale również z braku środków na książki i na buty. Miejscowa ludność była do wysiedlonych źle nastawiona

Wieprz – z tej miejscowości wysiedlono dn. 29 października 1940 r. kilkanaście rodzin. W ciągu kilkunastu minut kazano im opuścić domy, pozwolono zabrać podręczne tobołki z ubraniem, poduszką, czasem pierzyną. Ciężarówkami zawieziono ich do szkoły w Zabłociu. Po ok. dwóch dniach zaprowadzono ich na stację kolejową, skąd dojechali do stacji Garwolin. Z cyt. zestawienia transportów wynika, iż pociąg do Garwolina oznaczony został nr 2249 i wyjechał w dniu 28 października 1940 r. do Łodzi, skąd wyruszył dnia następnego o godz. 10⁴⁰. Z Garwolina przewieziono wysiedlonych do pobliskich wsi, m.in. Leszczkowa. Przeważnie zamieszkiwali u miejscowych gospodarzy, ale zdarzało się, że otrzymywali wolnostojące pomieszczenia typu barak, pozbawione ocieplenia i źródła ciepła. Znajdowali pracę w pobliskich dworach administrowanych przez Niemców lub w gospodarstwach co pozwalało im zarabiać na jedzenie.

Zwardoń – Wysiedlenie miało miejsce dn. 24 września 1940 r. ok. godz. 4⁰⁰. Każda wyznaczona do opuszczenia domu rodzina dostała 20 minut czasu na spakowanie niezbędnych rzeczy, tj. przede wszystkim ubrań. Funkcjonariusze policji porządkowej wśród których byli również władający językiem polskim, praktycznie nie pozwalali zabrać nawet poduszek. Każdy z wysiedlonych musiał oddać złoto – najczęściej w postaci biżuterii- oraz pieniądze. Wysiedlono również matki z dziećmi, których mężowie w maju przymusowo zostali wywiezieni na roboty do Niemiec. Ciężarówkami przewieziono ich do budynku sanatorium w Rajczy. Wysiedlonych we wrześniu po jednodniowym pobycie w budynku sanatorium zaprowadzono na stację kolejową, skąd pociągiem złożonym głównie z wagonów towarowych, oznaczonym nr 2265 przez Łódź zostali skierowani do stacji Końskie, dokąd przybyli w dniu 26.09.1940 r. Warunki transportu były tragiczne, w wagonach brak było wentylacji, pociąg nie zatrzymywał się, potrzeby fizjologiczne załatwiano przez dziurę w podłodze wagonu. Rodziny, które przyjmowały wysiedlonych były często bardzo biedne. Zamieszkiwały w dwu lub trzyizbowych chatkach pokrytych strzechą, z klepiskiem, które nie miały komina ani urządzeń sanitarnych. Ze stacji Końskie furmankami rozwieziono wysiedlonych po wsiach znajdujących się na terenie gminy (Czeremno, Gustawów). Ustalono również, iż kilka rodzin transportem dotarło do stacji Tłuszcz. Może to wynikać stąd, iż nie wszyscy wysiedleni ze Zwardonia zostali ulokowani w transporcie skierowanym do stacji

Końskie i pojechali kolejnym transportem w dniu 27.09.1940 r. właśnie do Tłuszcza (stamtąd – Raszyn – Dawidy), bądź stąd, iż w Łodzi dokonano przełączenia wagonów.

Żywiec – mieszkańcy Żywca byli wysiedlani w różnych terminach po kilka rodzin. Pierwszy termin to niedziela 27.10.1940 r. (niedziela) według tzw. listy „specjalnej”, na której znaleźli się Polacy określani mianem elementu społecznego. Wyznaczonym mieszkańcom w ciągu 15 minut kazano zgłosić się na rynku w Żywcu, (w okolicy ulicy Browarnej) skąd zawieziono ich do szkoły w Żywcu Zabłociu. Po upływie doby zaprowadzono ich na dworzec kolejowy, skąd pociągiem nr 2249 870 Polaków odjechało w kierunku Łodzi, a potem w dniu 29.10.1940 r. do stacji Garwolin, a stamtąd furmankami do okolicznych wsi i miasteczek Łaskarzew, Melanów, Trzcianki. Część mieszkańców Żywca wysiedlono w listopadzie i razem z mieszkańcami Szarego pociągiem nr 2279 w dniu 9.11.1940 r. zawieziono do Skarżyska Kamiennej (k. 1843). Kolejny termin to 8.12.1940 r. - w ciągu 15 minut wysiedleni mieli opuścić swoje domy Najpierw zostali zaprowadzeni do szkoły przy ul. Zielonej, a następnie do Zabłocia. W dniu 10.12.1940 transportem nr 2259, liczącym 970 osób przewieziono ich do Mińska Mazowieckiego.

Świadkowie wskazują też na mroźny grudniowy poranek 1940 r. (k.1843). Mieli 20 minut na opuszczenie domu, po czym odkrytą ciężarówką zostali zawiezieni do szkoły w Zabłociu, gdzie niektórzy przebywali kilka dni, lub też bezpośrednio na plac koło dworca. Karmiono ich marmoladą, czarnym chlebem, do picia dawano czarną kawę. Następnie pociągiem złożonym z wagonów towarowych dojechali do Włodawy i Chełma. Była ostra zima, wielu trafiło do nieogrzewanych pomieszczeń. Początkowo byli zmuszeni do zebrania, by zdobyć coś do jedzenia. Mimo, iż na wiosnę wielu wysiedlonym udało się znaleźć pracę w gospodarstwach, często otrzymywane za pracę jedzenie nie wystarczało na wyżywienie rodziny, cierpieli głód. Rodzice mogli wysłać dzieci do szkoły powszechnej. Najtrudniej było zimą, gdy dzieci nie miały obuwia, a do szkoły było kilka kilometrów. Dodatkowo wszyscy żyli w lęku przed ukraińskimi pacyfikacjami. W dokumentach zawierających zestawienie wysiedlonych miejscowości oraz stacji docelowych transportów w grudniu w kierunku Lublina figuruje jedynie stacja Nałęczów. Nie jest wykluczone, iż transport po dotarciu do tej stacji został skierowany dalej na wschód.

Poza zorganizowanymi wysiedleniami ludności poszczególnych miejscowości, dokonywano wysiedleń według tzw. listy specjalnej, na której znajdowali się Polacy określani jako „element społeczny”. Takie wysiedlenia odbyły się w dniach: 17, 27 i 31.10 oraz 5 i 7.11.1940 r. Zachowania „społeczne” prezentowała na przykład jedna z mieszkanki Żywca, która mimo ukończenia niemieckiej szkoły odmówiła podpisania „palcówki”, czyli

podania przynależności do narodu niemieckiego (k. 1011), a także policjant z Żywca, który odmówił pracy w policji polskiej organizowanej przez Niemców tzw. granatowej (k. 3985).

Na Żywiecczyźnie wysiedlono również mieszkańców wsi **Zadziele**. Dnia 5. 10. 1940 r. wysiedlono jedynie trzy rodziny, robiąc w ich domach miejsce dla rodzin policyjnych. Kolejnych 16 rodzin wysiedlono w listopadzie 1941 r. a osadzono je w pobliskich wsiach Oczkowie, Moszczanicy, Kocierzy i Tresnej. Kwaterowano nawet po trzy rodziny w jednej chacie, pozwolono zabrać część dobytku. W marcu 1942 r. wysiedlono kolejne 13 rodzin; część wywieziono do Kocierzy część do tzw. Polenlagrów.

Jak powyżej przedstawiono warunki bytowania na wysiedleniu były nadzwyczaj trudne. Tereny wchodzące w skład Generalnego Gubernatorstwa już przed wojną nie były samowystarczalne pod względem zaopatrzenia w żywność. Zniszczenia wojenne i wywóz przez Niemców zastanych tam zapasów żywności spowodowały jej niedostatek od samego początku okupacji, rabunkowa zaś eksploatacja gospodarcza GG, a zwłaszcza przymusowe ściąganie z rolnictwa wysokich kontyngentów powodowały utrzymywanie się ostrych niedoborów żywności aż do końca wojny. Wysiedleni znaleźli się w jeszcze gorszej sytuacji niż rdzenni mieszkańcy tych terenów, bo nie posiadali własnej ziemi i gospodarstw, które mogliby prowadzić. Złe wyżywienie było przyczyną chorób i zgonów. Tylko nieliczni wspominają o tym, iż dzięki zaradności rodziców i szczęśliwemu zbiegowi okoliczności nie cierpieli głodu. W ich jadłospisie brakowało mięsa, chleb jadalni rzadko, wspominają następujące produkty: „zalewajka” – mąka roztrzepana w wodzie lub żur z ziemniakami pokrojonymi w kostkę, kartoflanka – ziemniaki rozgotowane w wodzie, czasem potrawy te podprawiało się tłuszczem lub mlekiem, „talarki”- pieczone na piecu plastry ziemniaka, bliny – placki z mąki, „kwaki” – zupa z brukwi, kasza jęczmienna, kasza jaglana, czarny chleb z kasztanów. Po żniwach dzieci skrupulatnie zbierały na rżysku pojedyncze kłosa zbóż, z którego łuskano ziarno. Z rozgniecionego ziarna pieczono placki, czasem je mielono np. w zabranym z domu młynku do kawy. Mielono też grykę i jęczmień, a potem pieczono chleb. Świadcówkowie wysiedleni w okolicy Nowego Sącza, gdzie wsie były bardzo biedne wspominają o tym, że jedli trawę i pokrzywy.

Chorujący wysiedleni byli zdani na siebie, stąd praktycznie każda choroba stanowiła zagrożenie dla ich życia. Leczyli się domowymi sposobami, chociaż i to było często niemożliwe ze względu na niemożność zdobycia miodu czy kury na gorący, odżywczy rosół. Zdarzało się, że w okolicy praktykował lekarz, ale problemem było zdobycie pieniędzy na jego opłacenie, czasami lekarze pomoc taką świadczyli nieodpłatnie, pomoc nieśli też lekarze żydowskiego pochodzenia. W miejscowościach położonych w pobliżu miast chorych zawożono do szpitali, zwłaszcza, gdy zapadali na choroby zakaźne.

Jeśli chodzi o zgony na wysiedleniu, to umierali ludzie starzy, często ich śmierć przyspieszała tęsknota za ojcowizną i brak nadziei na powrót. Przyczyną zgonów wysiedlonych były też choroby – organizmy osłabione z niedożywienia podatne były na zapalenie płuc i gruźlicę, co przy stanie ówczesnej medycyny, a zwłaszcza w wielu wypadkach braku opieki lekarskiej kończyło się śmiercią. Występowały choroby zakaźne jak czerwonka, tyfus, dyfteryt, koklusz, polio u dzieci. Śmiertelność niemowląt rodzonych na wysiedleniu była większa. Wysiedleni ginęli również w wyniku działań wojennych - odnotowano zgony w wyniku bombardowania przez wojska radzieckie niemieckich fabryk gdzie byli zatrudnieni wysiedleni (k. 818, 922). Ponadto ginęli od obrażeń spowodowanych odłamkami pocisków w czasie przechodzenia frontu (k. 1814, 1068), zastrzeleni przez Ukraińców (k. 822, 1432), w potyczkach oddziałów partyzanckich, do których należeli (k. 938), w wyniku niemieckich akcji odwetowych za spowodowanie śmierci funkcjonariuszy niemieckich (k. 1120), za przynależność, współpracę lub sprzyjanie oddziałom partyzanckim (k. 2442, 2991), z powodu represji za ukrywanie Żydów (1478), podejrzenia o sabotaż (k. 2318), zgładzeni w Majdanku (k. 2318), w Powstaniu Warszawskim (k. 2498). Wielu świadków wspominało o śmierci swoich bliskich na wysiedleniu. Bywały przypadki, gdzie z wysiedlenia powracała tylko jedna osoba pozostawiając na miejscowym cmentarzu męża, dziecko i teściową (874).

Niektórzy członkowie wysiedlonych rodzin mieli krewnych na terenie Generalnego Gubernatorstwa i z miejsc gdzie trafili przynosili się do miejscowości przez nich zamieszkałych (Prokocim, Rabka, Bochnia, Kraków). Wówczas o wiele łatwiej, wśród bliskich i ich znajomych organizowali życie swoim rodzinom w czasie okupacji.

Daty wysiedlenia pochodzą z dokumentów niemieckich i zgadzają się z datami podawanymi przez niektórych świadków. Natomiast daty transportu pochodzą przede wszystkim z dokumentów niemieckich i zostały przyporządkowane do nazw stacji docelowych, które podają w swoich zeznaniach świadkowie. W wielu przypadkach świadkowie podają, iż w punktach zbornych w Żywcu, Rajczy i Suchej byli po kilka dni, natomiast z dokumentów wynika, iż transport następował po jednym, dwóch dniach. Ponieważ nie ma innej możliwości na doprecyzowanie dat transportu, ustalenia oparto na powołanych dokumentach.

Niektórzy świadkowie zeznawali, iż wskutek opisywanych warunków podróży następowały w pociągu zgony, a ciała strażnicy wyrzucali na tory. Żaden ze świadków nie wskazał konkretnej osoby, która miałaby tak stracić życie (k. 1786).

Jesienią w 1940 r. oprócz przesiedlenia mieszkańców Żywiecczyzny do Generalnego Gubernatorstwa, dokonano tzw. przesiedleń wewnętrznych części mieszkańców. Tych,

których nie wysiedlano, np. ze względu na wykonywana potrzebną dla Rzeszy pracę, a zajmowali gospodarstwa położone w tej części wsi, która była przeznaczona do zasiedlenia przez osadników przesiedlano do innych domów, często na zasadzie dokwaterowania do mieszkającej już tam rodziny. Miało to miejsce w Ciścu, Brzuśniku, Lipowej, Koconiu, Ślemieniu, Rycerze Dolnej, Milówce, Kamesznicy, Sopotni Małej. Bywało, że jedna rodzina w ciągu całej okupacji kilkakrotnie była przesiedlana przez administrację niemiecką nawet do innych miejscowości np. rodzina z Cisca najpierw do Cisca Małego, następnie do Kasperek, Kamesznicy i wreszcie do Suchej (k.4321). W pojedynczych przypadkach pozwolono im zabrać część inwentarza żywego i część sprzętów, jednak przeważnie mogli ze sobą zabrać jedynie bagaż podręczny. Pilnowano by zabrane zapasy nie przekraczały 50% (k.360). Przesiedleni musieli pracować na gospodarstwach przydzielonych osadnikom lub w przejętych przez niemiecką administrację zakładach, byli też kierowani do pracy w głąb Rzeszy. W lipcu 1942 r. wywieziono ok. 30 rodzin w okolice Legnicy, gdzie zostali zatrudnieni w niemieckich majątkach.

Część świadków wspominała, iż ich rodzice przed wysiedleniem byli namawiani do podpisania tzw. *volkslisty* (Niemieckiej Listy Narodowościowej), co miało gwarantować im uniknięcie wysiedlenia. Ponieważ ustawa o Niemieckiej Liście Narodowej została uchwalona w marcu 1941 r., praktyki takie były zapewne związane z tzw. *palcówką*, czyli policyjnym spisem ludności zarządzonym przez Himmlera, mającym dać podstawy do określenia przynależności narodowej mieszkańców ziem wcielonych. Uznani za Niemców – w oparciu o deklarowaną narodowość i język używany w domu – mieli otrzymać obywatelstwo Rzeszy i pozostać na miejscu, resztę czekać miało wysiedlenie. Składanie kwestionariuszy połączone było z wystawieniem tymczasowych dowodów tożsamości, ustalanej na podstawie odcisku palca – stąd samą akcję spisową i nowe dowody nazywano *palcówkami*. Rejestracja miała być przeprowadzona w dniach 17 do 23 grudnia 1939 r., w niektórych częściach rejencji katowickiej przeciągnęła się do stycznia 1940 r. a korygowanie wyników trwało do jesieni 1940 r. (patrz *Documenta Occupationis* tom XI, położenie ludności rejencji katowickiej w latach 1939-1945, wyd. Instytut Zachodni Poznań 1983)

Wielu wysiedlonych (Bystra, Jeleśnia, Krzeszów, Kuków, Lachowice, Milówka, Radziechowy, Sopotnia Mała, Sól, Trzebinia, Zwardoń, Żywiec) po spędzeniu kilku miesięcy w wioskach Generalnym Gubernatorstwie, nękanym głodem i trudnymi warunkami bytowania wiosną 1941 r. powracało do swoich rodzinnych miejscowości zatrzymując się u krewnych lub sąsiadów, bo ich domy zajmowali osadnicy, bądź zostały przerobione na pomieszczenia gospodarskie, a niektóre nawet zburzone. Podróżowali pociągami, wynajętymi

furmankami, część drogi przemierzając piechotą. By podróż była legalna niektórzy załatwiali w gminie przepustkę na wyjazd np. do Krakowa podając za cel podróży np. chęć odwiedzenia rodziny. Czasami zdobywali fałszywe dokumenty. Najczęściej w okolicach Suchej i Makowa Podhalańskiego (Osielec) przekraczali nielegalnie granice z Rzeszą przeprowiając się przez rzekę Skawę a następnie podążali przez las i góry, często korzystając z usług płatnego przewodnika. Wszyscy powracający musieli zameldować się w najbliższej placówce żandarmerii, niektórzy otrzymywali nakaz pracy u osadników niemieckich.

Dokumenty niemieckie zawierają niezwykle bogaty materiał potwierdzający masowy powrót wysiedlonych do rodzinnych wsi. Są to zalecenia i zarządzenia władz rejencji w tym zakresie. Dotyczą one: konieczności wzmocnienia granicy w okolicach Suchej, gdzie wysiedleni przekraczali „zieloną granicę“, traktowania powracających jako nielegalnych imigrantów, podejmowania kroków zniechęcających do powrotów polegających na umieszczeniu w obozach koncentracyjnych lub aresztach na okres trzech tygodni tych imigrantów, którzy nie zgłoszą swojego powrotu na posterunku policji. Wynika z nich między innymi, iż władze Rejencji Katowickiej doskonale były zorientowane w warunkach ekonomicznych panujących wśród wysiedlonych w przeludnionej GG. Wielu z powracających otrzymywało ze starostw Generalnej Guberni przepustki na podróże do wschodnich terenów wcielonych do Rzeszy. Problem ten został przez Niemców rozwiązany poprzez wydanie okólnika Szefa Niemieckiej Policji w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych Rzeszy, zakazującego urzędowi GG wydawania takich przepustek obywatelom nie będącym obywatelami Rzeszy. Ponowna ewakuacja do GG powracających Polaków w liczbie 2988 nastąpiła w okresie od 11 do 23 września 1941 r.. Wśród ponownie ewakuowanych znaleźli się również ci, którzy uniknęli wysiedlenia jesienią 1940 r., np z powodu zatrudnienia jednego z członków rodziny w tartaku. W ramach powtórnego wysiedlenia transporty kierowano z Żywca do Garwolina oraz do Hrubieszowa (Miętkie, Bełż) gdzie przybył w dniu 18. 09. 1940 r., oraz dalej do Włodawy, Uhruska, Woli Uhruskiej. Te tereny były pacyfikowane przez UPA, wielu ze świadków jako dzieci widziało ofiary okrutnych mordów, razem z mieszkańcami okolicznych wsi często spędzali noce w lesie w obawie przed banderowcami. Czasami sami padali ofiarami tych zbrodni; zabójstw, gwałtów (k. 1589). Na przełomie 1943/44 r. wiele rodzin uciekało w głąb GG często szukając schronienia we wsiach, w których byli osiedleni w 1940 r. lub tam gdzie mieszkali ich krewni wysiedleni z Żywiecczyzny. Zgłaszali się w Komitetach Opiekuńczych, najczęściej w Krakowie gdzie wyznaczano im miejscowość i gospodarzy, u których mogli zamieszkać (Miechów). Stamtąd również kierowano młodych ludzi na roboty do Niemiec. Ci, których ominęło ponowne wysiedlenie, w 1942 r. byli wywożeni do obozów pracy np. we Frysztaście, Katowicach

Ligocie lub do pracy w niemieckich gospodarstwach na terenie Czech. Bywały przypadki, iż w ramach represji, celem odstraszenia, umieszczano powracających wysiedlonych lub tych, którzy udzielali im schronienia w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu (k. 1403, 2747) Część wysiedlonych wracała do swoich wsi w latach 1942 – 1944, ale te powroty nie odbywały się już na dużą skalę. Przeważnie udało im się doczekać końca wojny u rodziny lub znajomych, podejmując jakąś pracę.

Niektóre rodziny przesiedlone w okolice Zamościa, w lipcu 1943 r. znalazły się wśród 60 tys. deportowanych w głąb Rzeszy w ramach akcji pacyfikacyjno – wysiedleńczej *Wehrwolf* (k. 1032). W okolicach Lubeki mieszkali w zapluskwionych, nieogrzewanych barakach na terenie lagrów, dorośli pracowali w fabrykach a dzieci czekały na ich powrót i odrobinę jedzenia. Inni trafiali do majątków ziemskich, gdzie wykonywali prace rolne.

Powroty z wysiedlenia rozpoczęły się wiosną 1945 r.. Były organizowane przez nowe władze polskie w zorganizowanych transportach kolejowych, złożonych najczęściej z wagonów towarowych a nawet otwartych tzw. węglarek. Np. wysiedleni z okolic Warszawy wracali przez Warszawę; pieszo docierali do stacji Włochy, skąd pociągiem jechali do Sosnowca i Katowic. Tam organizowano zbiorowe noclegi, jednym z takich miejsc był teatr, a także baraki, gdzie czekali na wyzwolenie Bielska. Przystoje w podróży były związane z przesuwaniem się frontu i faktem, iż na terenie Żywiecczyzny toczyły się jeszcze walki. Wielu pokrzywdzonych musiało organizować sobie powrót na własną rękę. Przeważnie był to transport kolejowy. Wysiedleni w okolice Kalwarii Zebrzydowskiej przeważnie wracali furmankami przysłanymi przez rodziny.

Wysiedleni bardzo często nie mieli do czego wracać, ich domy albo zostały wyburzone, albo przerobione na zabudowania gospodarcze, gdzie trzymano inwentarz. W nielicznych wypadkach ocalały w niezmiennym stanie domy, które podczas okupacji zamieszkiwali osadnicy, ale i one były pozbawione praktycznie wszystkich sprzętów. Czasami domostwa były zniszczone przez działania wojenne związane z przesuującym się w tamtych okolicach wiosną 1945 r. frontem. Powracający mieszkańcy wsi żywieckich mieszkali u krewnych, w budynkach wynajętych przez gminę np. zabudowaniach pożydowskich, a nawet w ocalałych pomieszczeniach gospodarczych i ziemiankach wykopanych na swojej posesji, powoli odbudowując swoje domy. Był maj i za późno było już na zasiewy, niektórzy sadzili jeszcze ziemniaki, pod warunkiem, że dostali od krewnych sadzeniaki. Nie mieli praktycznie niczego i pierwszy rok po powrocie dla niektórych wiązał się z głodem i upokorzeniem związanym ze zdaniem się na pomoc krewnych i sąsiadów. Zaledwie kilka rodzin odzyskało swoje krowy, przechowane po wycofaniu się osadników przez sąsiadów lub rodzinę. Zdarzało się, że wyjeżdżali do pracy sezonowej w Poznańskie, by zdobyć zboże na przyszłoroczne zasiewy. W nielicznych przypadkach pomoc przychodziła od rodzin, u których Żywiecczanie

mieszkali na wysiedleniu. W 1945 r. wracali tam na żniwa, by w zamian przywieść ziarno na zasiewy. Inni zdesperowani niemożnością zapewnienia dachu nad głową rodzinie decydowali się na wyjazd na ziemie zachodnie.

Po wyzwoleniu w 1945 r. w Urzędach Wojewódzkich powstały Wydziały Odszkodowań Wojennych, mające w Starostwach Grodzkich swoje referaty, które prowadziły akcję rejestracji szkód wojennych. Wielu wysiedlonych złożyło w tej sprawie kwestionariusze zawierające szczegółowe informacje o utraconym mieniu. Faktycznie jednak nigdy nie otrzymali żadnych odszkodowań. Kwestionariusze te trafiły do Archiwum Państwowego. Zdarzały się przypadki, że na miejscu wyburzonych zabudowań powracający mieszkańcy Żywiecczyzny mieli wybudowaną przez osadników nową stodołę. Władze traktowały ten obiekt jako mienie ponemieckie i z tego tytułu kazano właścicielowi gruntu ponosić opłatę. W oparciu o zebrany materiał dowodowy w postaci zeznań świadków oraz materiałów archiwalnych ustalono dane osobowe 5356 pokrzywdzonych. Stanowi to jedynie ok. ¼ ogółu wysiedlonych. Najistotniejszą rolę odegrały tu spisy wysiedlonych rejestrowanych w latach 1941 – 1944 w gminach na terenie Generalnego Gubernatorstwa. Tylko w niektórych archiwach zachowały się one prawie w kompletnym stanie. Dlatego też tylko w przypadku kilku wsi udało się ustalić kilkaset nazwisk osób wysiedlonych, w innych tylko kilka. Wykaz z nazwiskami ustalonych pokrzywdzonych stanowi załącznik do niniejszego postanowienia, a zestawienia liczbowe przedstawiają się następująco:

Bystra – 22 osoby, Brzuśnik 14 osób, Cięcina – 4 osoby, Cisiec – 135, Gilowice – 843 osoby, Jeleśnia – 200 osób, Juszczyzna – 47 osób, Kamesznica - 722 osoby, Kocoń – 327 osób, Krzeszów – 8, Kuków – 19, Lachowice – 363 – osoby, Las – 64 osoby, Leśna – 3 osoby, Lipowa 133 – osoby, Łękawica – 274, Milówka – 496 osób, Moszczanica - 25 osób, Radziechowy 800, Rajcza – 89 osób, Rycerka Dolna – 21 osób, Rychwałd - 53 osoby, Słotwina – 16 osób, Sopotnia Mała – 169, Stryszawa – 50 osób, Sól – 30 osób, Sucha – 45 osób, Szare – 39 osób, Ślemień – 144 osoby, Trzebinia – 26, Wieprz – 12, Zwardoń – 15 osób, Żywiec – 132 osoby. Ponadto ustalono nazwiska 220 osób wysiedlonych z powiatu żywieckiego bez wskazania konkretnej miejscowości. Wśród tych nazwisk z pewnością są osoby wysiedlone po raz drugi na tereny gminy Hrubieszów oraz osoby wysiedlone na teren powiatu siedleckiego, pochodzące prawdopodobnie z Gilowic.

Zagadnienia prawne

Przesiedlanie ludności cywilnej obszaru okupowanego stanowi zbrodnię przeciwko ludzkości określoną w art. 3 ustawy z dnia 18 grudnia 1998 roku *o Instytucie Pamięci Narodowej - Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu* (Dz. U. Nr 155 poz. 1016 z późn. zm.). W świetle obowiązujących obecnie przepisów zbrodnia ta wyczerpuje

dyspozycję art. 124 kodeksu karnego. Strona przedmiotowa tej zbrodni podlega na naruszeniu prawa międzynarodowego poprzez pozbawienie wolności ludności cywilnej obszaru okupowanego i poddaniu jej okrutnemu lub nieludzkiemu traktowaniu.

Ratyfikowana przez Polskę Konwencja o niestosowaniu przedawnienia wobec zbrodni wojennych i zbrodni przeciwko ludzkości, przyjęta przez Zgromadzenie Ogólne ONZ dnia 26 listopada 1968 r. stanowi, iż zbrodnie przeciwko ludzkości nie przedawniają się.

Główni sprawcy tej zbrodni zostali osądzeni w tzw. *procesach norymberskich* przed Międzynarodowym Trybunałem Wojskowym oraz przed amerykańskimi trybunałami okupacyjnymi.

Pierwszy z procesów zakończył się wyrokiem ogłoszonym w dniach 30.09. i 01.10. 1946 r. w Norymberdze i obejmował 21 oskarżonych: *Hermanna Göringa, Rudolfa Hess'a, Joachima von Ribbentropa, Wilhelma Keitl'a, Ernesta Kaltenbrunera, Alfreda Rosenberga, Hansa Franka, Wilhelma Fricka, Juliusa Streicher'a, Waltera Funka, Hjalmara Schacht'a, Karla Dönitz'a, Ericha Raeder'a, Baldura von Schirach, Fritza Sauckel'a, Alfreda Jodl, Franza von Papen'a, Artura Seyss-Inquart'a, Alberta Speera, Constantina von Neurath'a i Hansa Fritzsche'a i Martina Bormanna*. Tego ostatniego sądzono zaocznie, gdyż nie udało się go ująć. W 1973 r. został on uznany za zmarłego. Adolfa Hitlera oraz Heinricha Himmlera nie postawiono przed sądem albowiem popełnili samobójstwo; Hitler jeszcze przed wkroczeniem Armii Radzieckiej do Berlina w dniu 30.04.1945 r., a Himmler w dniu 23.05.1945 r. już po aresztowaniu go przez wojska brytyjskie (por. R.S. Wistrich: *Kto był kim w III Rzeszy – Leksykon*).

Akt oskarżenia zawierał cztery rozdziały określające przedmiot przestępstwa. Rozdział trzeci dotyczył zbrodni wojennych, wśród których w pkt B znalazła się „**deportacja ludności cywilnej z okupowanych terytoriów i na tych terytoriach do pracy przymusowej lub w innych celach**”. W opisie czynów zabrakło deportacji ludności polskiej z terenów włączonych do Rzeszy w celu umocnienia niemczyzny. Rozdział czwarty dotyczył zbrodni przeciwko ludzkości, a oskarżenie w tym zakresie opierało się na faktach objętych rozdziałem trzecim czyli między innymi na deportacjach i pozbawianiu osób cywilnych mienia. Deportacje były sprzeczne z postanowieniami konwencji narodowych, a zwłaszcza z przepisem art. 46 konwencji haskiej z 1907 r., prawami i zwyczajami wojny wszystkich cywilizowanych narodów, polskim prawem karnym, w których przestępstwa te popełniono (na gruncie kodeksu karnego z 11 lipca 1932 r. penalizowane było długotrwałe pozbawienie wolności art. 248 oraz bezprawne zmuszanie do określonego zachowania art. 251) oraz brzmieniem art. 6 ust b Statutu Trybunału

Odpowiedzialność oskarżonych dotyczyła różnych form popełnienia przestępstw. Byli oni sądzeni zarówno za dokonywanie zbrodni jak i za kierowanie działalnością innych osób,

za które byli odpowiedzialni zgodnie z art. 6 statutu MTW. Wynikało to stąd, że osoby te popełniając zbrodnie wojenne i przeciwko ludzkości działały w wykonaniu wspólnego planu, czyli spisku mającego na celu popełnienie tych zbrodni. W toku postępowania ustalono również, że wszyscy oskarżeni brali udział w opracowaniu i wykonaniu tego planu oraz w spisku jako przywódcy, organizatorzy podżegacze i pomocnicy.

Międzynarodowy Trybunał uniewinnił jedynie Hjalmara Schacht'a, Hansa Fritzsche'a i Franza von Papen'a. (por. T. Cyprian, J. Sawicki: *Materiały Norymberskie –umowa –statut-akt oskarżenia- wyrok – radzieckie votum*, 1948).

Dla niniejszego postępowania niezwykle istotny jest proces nr 8 tzw. *Sprawa „RuSHA”*, oficjalnie określany jako proces Ulricha Greifelta i innych, jeden z trzech procesów przeciwko funkcjonariuszom z SS (RuSHA, Einsatzgruppen i WVHA). (por. T. Cyprian, J. Sawicki: *Nieznana Norymberga*). Obejmował on 14 oskarżonych, wysokich urzędników organizacji SS stojących na czele różnych instytucji, związanych wspólnym celem, a mianowicie propagowaniem „wyższości rasy nordyckiej”, z jednoczesnym tępieniem tych wszystkich elementów, które mogły tej supremacji zagrozić.

W skład tej szeroko rozbudowanej sieci organizacyjnej wchodziły:

- a) Sztab „komisarza dla wzmocnienia niemczyzny” (reichskommissar zur Festigung des deutschen Volkstums), którego szefem był Himmler, ale rzeczywistym kierownikiem oskarżony Ulrich Greifelt.
- b) Niemieckonarodowy Urząd Pośrednictwa (Volksdeutsche Mittelstelle) zajmujący się repatriacją Niemców z różnych krajów; kierował nim osk. Werner Lorenz, generał Waffen SS i policji.
- c) Główny Urząd dla Spraw Rasy i Osiedlenia (Rasse und Siedlungs-Hauptamt), kierowany kolejno przez oskarżonych Ottona Hoffmana i Richarda Hildebrandta.
- d) Lebensborn („źródło życia”) prowadzony przez oskarżonego Maxa Sollmanna, zajmujący się propagandą płodzenia ślubnych i nieślubnych dzieci przez członków SS, w czasie wojny zaś również „wyborem dzieci obcych narodowości, nadających się do germanizacji”.

Działalność przestępcza oskarżonych obejmowała między innymi wypędzanie rodzimej ludności z okupowanych krajów dla osiedlania tam repatriowanych Niemców. (Rozdział I pkt f aktu oskarżenia dotyczący zbrodni przeciwko ludzkości)

Na ławie oskarżonych zasiedli: *Ulrich Greifelt, Rudolf Creutz, Konrad Meyer – Hetling, Otto Schwarzenberger, Herbert Huebner, Werner Lorenz, Heinz Brückner, Otto Hoffmann, Richard Hildebrandt, Fritz Schwalm, Max Sollmann, Gregor Ebner, Guenther Tesch, Inge Viermetz.*

W czasie przewodu sądowego oskarżyciele w toku omawiania realizacji metod germanizacyjnych między innymi podawali liczby, z których wynikało, że do 15 stycznia 1942 r. ponad 507 000 Niemców przesiedlono z różnych krajów Wschodu, z czego 289 000 na inkorporowane do Rzeszy ziemie zachodniej Polski. Do końca wojny przesiedlono z różnych krajów około 1 200 000 Niemców, z czego 403 733 osiedlono na inkorporowanych do Rzeszy ziemiach polskich i Generalnej Guberni wypędzając stamtąd ludność polską.

Wyrok w tej sprawie zapadł w dniu 10 marca 1948 r. Na jego mocy wszyscy oskarżeni zostali skazani jedynie na długoletnie kary więzienia (por. T Cyprian, J. Sawicki: *Nieznaną Norymberga*, 1965).

Nie budzi też żadnych wątpliwości odpowiedzialność za zbrodnię przesiedlenia Ericha von dem Bacha jako pełnomocnika, a później zastępcy pełnomocnika Komisarza Rzeszy do Spraw Umocnienia Niemczyzny na Obszar Południowego Wschodu. Jednak za tę zbrodnię jak i za inne dokonane w czasie okupacji na terenie Polski nigdy nie został ukarany. W procesach norymberskich występował w charakterze świadka, był sądzony w 1951 r. przez sąd w Monachium oraz w 1961 r. przez sąd przysięgłych w Norymberdze za udział w morderstwie w 1934 r. Antona von Hohberga und Buchwald'a (por. Władysław Bartoszewski: *Prawda o von dem Bach*). Zmarł on dn. 8 marca 1972 r. w Monachium (k. 3387).

W toku prowadzonego w tej sprawie postępowania rozważano kwestie odpowiedzialności karnej osób bezpośrednio przeprowadzających wysiedlenia a więc ok. 500 funkcjonariuszy 83 batalionu policji porządkowej i dowodzącego nim majora Eugena Seima.

Na gruncie prawa międzynarodowego funkcjonuje zasada, iż działanie na rozkaz nie zwalnia od odpowiedzialności karnej. Wcześniej w doktrynie francuskiej sformułowano tzw. „teorię ślepych bagnetów”, według której za skutki wykonania rozkazu odpowiada zawsze rozkazodawca, a podwładny, jako podporządkowany wykonawca, nie ponosi odpowiedzialność. Teorii tej hołdował hitlerowski Wehrmacht (por. A. Marek *Prawo karne*, C.H.BECK Warszawa 2001). Dlatego też Międzynarodowy Trybunał Wojskowy, w artykule 8 Statutu postanowi: *Okoliczność, że oskarżony działał w wykonaniu rozkazu swego rządu lub przełożonego, nie zwalnia go od odpowiedzialności, lecz może być uważana za okoliczność łagodzącą przy wymiarze kary, o ile trybunał uzna, że będzie to zgodne z poczuciem sprawiedliwości.*

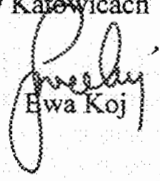
Warunkiem odpowiedzialności rozkazobiorcy jest świadomość przestępczości rozkazu. Przy takim założeniu nie ma wątpliwości, iż okoliczność otrzymania przez żołnierza rozkazu zabijania lub znęcania się z pogwałceniem prawa, nie może go ekskulpować od dokonanych zbrodni. W omawianej sprawie funkcjonariusze policji porządkowej wykonując akcję przesiedlenia, poza opisywanymi przypadkami naruszenia nietykalności cielesnej,

znieważenia nie realizowali znamion czynów zabronionych. W świetle cytowanych przepisów zbrodnię stanowiła realizacja polityki okupanta wymierzona w naród okupowany a polegająca na przesiedleniu mieszkańców Żywiecczyny. Wobec powyższego nie można ustalić w sposób nie budzący wątpliwości, czy dowódca batalionu 83 policji porządkowej i podlegli mu funkcjonariusze wykonując rozkazy i wyrzucając z domów tysiące mieszkańców Żywiecczyny mieli świadomość, iż ich realizacja stanowi pogwałcenie zwyczajów wojny i jest zbrodnią.

Mając powyższe na uwadze odpowiedzialność za realizację dekretu Hitlera z dn. 7 października 1939 r. należało ograniczyć do decydentów.

Prokurator

Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni
przeciwko Narodowi Polskiemu
w Katowicach


Ewa Koj

Pouczenie:

1. Stronom przysługuje prawo przejrzenia akt sprawy i złożenia zażalenia na powyższe postanowienie do prokuratora nadrzędnego (art. 306 § 1 i 2 kpk.)

Jeżeli prokurator nadrzędny nie przychylił się do zażalenia, kieruje je do sądu (art. 306 § 2 kpk). Sąd może utrzymać w mocy zaskarżone postanowienie lub uchylić je i przekazać sprawę prokuratorowi celem wyjaśnienia wskazanych okoliczności bądź przeprowadzenia wskazanych czynności (art. 330 § 1 kpk).

Jeżeli prokurator nadal nie znajdzie podstaw do wniesienia aktu oskarżenia wyda ponownie postanowienie o odmowie wszczęcia śledztwa lub o jego umorzeniu. Postanowienie to będzie podlegało zaskarżeniu tylko do prokuratora nadrzędnego (art. 330 § 2 kpk).

W razie utrzymania w mocy zaskarżanego postanowienia, pokrzywdzony, który wykorzystał uprawnienia przewidziane w art. 330 § 1 i 2 kpk może wnieść akt oskarżenia do sądu w terminie 1- go miesiąca od daty doręczenia zawiadomienia o postanowieniu. Akt oskarżenia winien spełniać wymogi określone w art. 55 § 1 i 2 kpk.

Inny pokrzywdzony tym samym czynem może aż do rozpoczęcia przewodu sądowego na rozprawie głównej przyłączyć się do postępowania (art. 55 § 3 kpk).

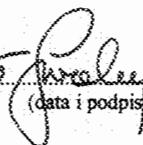
2. Na rozstrzygnięcie co do dowodów rzeczowych zażalenia przysługuje również osobie, od której odebrano przedmioty lub która zgłosiła do nich roszczenie (art. 323 § 2 kpk).

3. Zażalenie na powyższe postanowienie wnosi się za pośrednictwem prokuratora, który wydał postanowienie.

Termin do wniesienia zażalenia wynosi 7 dni od daty doręczenia odpisu postanowienia i jest zawity. Zażalenie wniesione po upływie tego terminu jest bezskuteczne (art. 122 § 1 i 2 i art. 460 kpk).

Zarządzenie:

1. Stosownie do art. 100 § 2, 140 i 131 § 2 kpk powiadomić pokrzywdzonych o wydaniu postanowienia o umorzeniu śledztwa poprzez zamieszczenie w prasie ogłoszenia

31.03.05 
(data i podpis)